№ 10. Kraków 14 Stycznia — Czwartek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Chwili“ w rynku pód L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CHWILA

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Chwili“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 11 stycznia w nocy. Z południowego Szlezwiku donoszą: Lód na Szlei jest po większej części tak cienki, że nie mogłoby wojsko przechodzić po nim przez rzekę.

Altona 11 stycznia wieczór. Zamek Gottorp ma być w ciągu 24 godzin opuszczony przez podoficerów mieszkańców swoich i rodziny ich, gdyż rząd szlezwicki przeniesiony tam będzie. Mówią, że król i królowa w danym przypadku tam zamieszkają. Dzisiejsza *Flensburger Ztg* donosi jako pogłoskę, że partya augustenburska w Szlezwiku wysłała do Kiel adres z hołdem.

Hanower 12 stycznia. Minister Hammerstein oznajmił deputacyi adresowej (której król przyjąć nie chciał): Wiadomo, jak wielce obchodzi króla sprawa księstw. Król nie chce jednak przesądzać swojem oświadczeniem orzeczenia Związku. Minister odmówił wszelako stanowcze zdanie króla i gabinetu objawić w tym względzie, nadmieniając, że nie ma powodu, aby sobie tłumaczyć zdanie króla nieprzychylnie.

Londyn 11 stycznia w nocy. Dom kupiecki Hambro i Syn układają się tu o pożyczkę duńską na 1,200,000 funt. st. po 93 za 100.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 13 stycznia.

Mémorial Dyplomatique podaje wiadomość o nadejściu już do Paryża odpowiedzi niektórych mocarstw na notę p. Drouyn de Lhuys z 8go grudnia, zapraszającą na konferencye ministeryalne. Portugalia, Hiszpania, Szwecya, Włochy i podrzędne państwa niemieckie odpowiedziały w sposób przychylający się na propozycyę francuską. Nuncyusz papieski wręczył 6go t. m., odpowiedź kardynała Antonelli. Oświadcza ona, iż rząd Ojca Swiętego tak samo gotów jest przystąpić do przygotowawczych konferencyj, jak gotów był wziąść udział w kongresie. Papież wyraża jednak nadzieję, iż współudział mocarstw katolickich w konferencyach da pożądaną rękojmię interesom kościoła. *Pays* potwierdza także wiadomość o wręczeniu odpowiedzi papieskiéj. „Trzy dwory północne, mówi daléj *Mémorial*, nieodpowiedziały jeszcze na notę francuską z 8go grudnia. Główny tego powód upatrywać należy w toczących się w téj chwili układach o zebraniu się specyalnéj konferencyi z powodu sporu duńsko-niemieckiego“. Nakoniec *Mémorial* przypomina, że nota francuska z 8go grudnia nie została wręczoną gabinetowi londyńskiemu, lecz że poseł francuski zawiadomił o niéj hr. Russella „który, dodaje *Mémorial*, właśnie co okazał chęć udania się do Paryża wraz z innymi ministrami spraw zagranicznych wielkich mocarstw dla załatwienia kwestyi księstw niemieckich“.

Jak widzimy z tego, kwestya konferencyj ministeryalnych podniesiona przez Francyę, nie upadła jeszcze, przynajmniej dyplomatycznie; ściera się ona wciąż jeszcze z kwestyą konferencyi specyalnej dla sprawy księstw nadelbiańskich, popieranej przez Anglię.

Pod tą nową firmą przedstawia się teraz antagonizm Anglii z Francyą, a „trzy mocarstwa północne“ znów tu zasłaniają się W. Brytanią i korzystają z tego, aby przynajmniej nie spieszyć się z odpowiedzią na ostatnią propozycyę francuską. Zresztą, pocóż mają się spieszyć, kiedy Francya tak wielce jest cierpliwą, a adres ciała prawodawczego dozwala wnioskować, iż także na wszystko potrafi być wyrozumiałą?

Ciało prawodawcze francuskie miało rozpocząć obrady nad adresem 11go t. m. Podajemy niżej mowę p. Guéroult deputowanego i redaktora *Opinion Nationale* a wiernego przyjaciela sprawy polskiej, podczas dyskusyi nad kredytami dodatkowemi. Treściwa ta mowa jest umiarkowaną, ale tem silniejszą odpowiedzią na teoryę bezwarunkowego pokoju i jest zarazem odpowiedzią daną tym, którzy doradzają Francyi opuszczenie Polski.

La Gazette des Tribunaux podaje szczegóły o przyaresztowaniu czterech Włochów, którzy zamierzyli byli zamordować Cesarza Napoleona. Szczegóły te potwierdzają, to cośmy wczoraj o tem podali pod *Ostatniemi Wiadomościami* i nie pozostawiają żadnej wątpliwości, iż Mazzini był twórcą tego nowego zamachu na życie oswobodziciela Włoch.

Dzienniki włoskie *Stampa* i *Opinione* stwierdzają ogólne oburzenie powstałe w całych Włoszech na wiadomość o odkryciu zamiaru tej niesłychanej a szalonej zbrodni i oświadczają, iż zamach na życie Cesarza Francuzów mógł być przedsięwzięty tylko albo przez nieprzyjaciół niepodległości Włoch, albo też przez niepoprawną sektę, która stała się już przyczyną tylu nieszczęść ojczyzny.“

Dowiadujemy się, iż jenerał Bosak nie przyjął bitwy, gdyż jak przewidywaliśmy, znaczne siły rosyjskie starały się go okolić, bo oprócz 16 rot o których mówiliśmy, cztery inne wyruszyły były przeciw niemu, tak, iż miałby był do czynienia z dwudziestoma rotami nieprzyjacielskiemi. Unikając więc niekorzystnego spotkania, jenerał Bosak z 10go na 11ty t. m., zręcznym manewrem wycofał się z pośród otaczających go wojsk moskiewskich i udał się w inną okolicę, gdzie wzmocni się zapewne nowemi oddziałami powstańczemi. — Z Petersburga przyszedł podobno rozkaz do Czengerego, aby bądź co bądź żywcem odstawić jenerała Bosaka do stolicy cesarstwa.

Do Radomia nadciąga z Warszawy pułk huzarów gwardyi.

Donoszą z Lubelskiego do *Gazety Narodowéj* z 7go stycznia, iż mały oddział konny Swidzińskiego stoczył potyczkę pod Krasnobrodem, w której powstańcy stracili 4 zabitych i 2ch rannych, Moskale zaś 8 zabitych i 10 rannych. Oddział polski zdołał się przedrzeć przez przemagające siły nieprzyjacielskie.

Odebraliśmy pocztą odezwę Rządu Narodowego z 1go stycznia, opowiadającą ludowi wiejskiemu przyczyny i początek dzisiejszej walki. Jak zawsze tak i w tej odezwie Rząd Narodowy przemawia do włościan w imieniu równości w obliczu prawa i wykazuje, iż ich dobro ma przedewszystkiem na celu.

Jutro zapaść ma w Bundestagu uchwała względem zajęcia Szlezwiku pod formą wzięcia go jakoby zakład, aż Dania uczyni zadosyć postawionym jej żądaniom. Uchwała taka będzie niejako ominięciem not angielskich, a zarazem ma ona posłużyć do zaspokojenia miłości własnej narodu niemieckiego, bez dotknięcia pod jakimkolwiek pozorem kwestyi następstwa. Zajęcie militarne Szlezwiku dałoby w konferencyi pewną siłę Związkowi niemieckiemu lub obu mocarstwom niemieckim w obec Danii i mocarstw jej przychylnych. Zachodzi tylko pytanie, czy Dania mogłaby bez dobycia oręża dozwolić na wejście wojsk obcych; bo jeżeli wojska niemieckie nie są obcemi w Holsztynie jako kraju związkowym, to rzecz całkiem inna w Szlezwiku. Dzienniki niemieckie piszą teraz wciąż o sympatyach francuskich dla Niemiec, a niewiele dbają na to, co w Anglii mówią, zwłaszcza widząc znaczne złagodzenie organów prasy angielskiej.

Rozprawy Izby deputowanych w Berlinie nad budżetem wojskowym, nie przedstawiają nic ważnego, rezultat ich wszakże może przynieść za sobą rozwiązanie Izby.

Marszałek Narvaez oświadczył w senacie hiszpańskim w d. 9 b. m., iż zawsze uważa Gibraltar za posiadłość hiszpańską. Marszałek wyraził żal swój, że rząd jego dotąd nie robił żadnej reklamacyi. Rzeczywiście, dopiero przykład wysp jońskich obudził w Hiszpanii myśl odzyskania Gibraltaru; lecz tu nic Hiszpania nie mogłaby dać Anglii w zamian, gdy Grecya za wyspy jońskie przyjęła króla z ramienia Anglii.

Pytaliśmy onegdaj na tem miejscu, co znaczyć mają owe dytyramby pokojowe odbijające się ciągle wgromadzeniu ciała prawodawczego we Francyi. Zdawało nam się, że one nie miały na celu rzeczywistego pokoju, ale pokój bąć co bąć, czyli utrzymanie *status quo*. Nie podobna było, aby polecanie kierunku politycznego tak niezgodnego z honorem i znaczeniem Francyi nie wywołało w samej Izbie prawodawczej należnej protestacyi. Uczynił to p. Guéroult na posiedzeniu z 9go b. m. Mowę jego podajemy w właściwej rubryce, tu zaś uwagi jakie ona nastręcza dziennikowi *Opinion nationale*, zostającemu, jak wiadomo, pod redakcyą tego deputowanego:

Wczorajsze posiedzenie Ciała prawodawczego wypadło na korzyść zasady, jakiej bronimy.

Zasadę tę określiliśmy od dawna: prawdziwą jej nazwą jest — tradycya demokratyczna.

Jest to ta sama zasada, jaką utrzymywaliśmy niegdyś w sprawie włoskiej, wspólnie z kolegami ze *Siècla*; ta sama, jaką wyznają dzisiaj *Siècle* i *Opinion nationale* w obec trudności powstałych nad brzegami Wisły, i powiedzieć można na całej powierzchni Europy.

Nazywają nas stronnictwem wojny. Jest to epigramat bez doniosłości, który zniweczył wczoraj p. Guéroult. Nie chcemy wojny bąć co bąć; chcemy, aby Francya spełniła swoją powinność do końca drogą pokoju jeżeli można, przez wojnę jeżeli wojna potrzebna.

Ludy mają obowiązki jak indywidua: żałujemy tych, co tego nierozumieją.

Obowiązkiem Francyi jest, aby nie dozwoliła szwanku dla swej wyższości moralnej w Europie. Nie marzymy o zdobyczach: nie chcemy ich. Nędzna to ambicya, której celem posiadanie kilku fortec i wsi; wyższą mamy ambicyę dla naszej ojczyzny, chcemy, aby stała na czele związku wolnych narodowości.

Taką jest misya Francyi, dodajmy, że ten jej interes. Stoimy dziś na tym punkcie, że jeżeli nie zdołamy zapewnić w całej Europie tryumfu dla zasad 1789 r., musimy fatalnie spaść do rzędu mocarstw drugiego stopnia. W tym pojedynku ducha dawnego z duchem nowym, trzeba, aby Francya rozbiła ostatecznie koalicyą, lub też przez nią została poniżoną.

My zaś nie chcemy, aby poniżono Francyę. Nie chcemy, aby 1789 abdykował przed 1815.

Lecz jeżeli niema stronnictwa wojny, jest stronnictwo pokoju. Stronnictwo to nie odwczoraj, kiedyś nazywało się doktrynerskiem. Ono to niegdyś wyrzekło bez zarumienienia się to bluźnierstwo: Francya, to pierwsze państwo drugiego rzędu.

Stronnictwo to zamykając się w granicach liberalizmu formułkowatego i mieszczańskiego, potępiło się samo przez swą nienawiść przeciw klasom ludowym: uważało zawsze za chimerę solidarność, która jest dogmatem fundamentalnym nowoczesnych społeczności; stronnictwo to, sympatyzując więcej z Anglią niż z rewolucyą francuską, nie widziało w nieśmiertelnej konwencyi tylko krwawy przypadek, gdy tymczasem my widzimy w niej objawienie się w kształcie gromu nowego ducha.

Szkoła ta umarła z niemocy. Nie wskrzesi jej pewnie demokracya.

Wszyscy co w głębi serca mają instynkt rewolucyi, uczucie społeczne braterstwa, wdzięczni będą p. Guéroult, że wydobył na jaw i rozświecił te prawdy, które inni zaciemnili.

Doszło nas świeżo z Melbourne stolicy Australii kilka dzienników, wychodzących tamże w języku angielskim. Jeden z nich *The Age* zamieszcza w numerze z 4 listopada r. z. artykuł wstępny, który podajemy poniżej, cały poświęcony sprawie polskiej. A jakkolwiek artykuł ten nie odznacza się ani oryginalnością kombinacyi, ani siłą odrębnego poglądu, z tego jednak względu zasługuje na uwagę, iż o jeden więcej stawia dowód, że sprawa polska — którą mocarstwa w wezbraniu swej sympatyi dla niej, nazwały sprawą europejską — jest sprawą całego cywilizowanego świata: szczęk bowiem oręża polskiego i jęk ofiar polskich, równie głośno odbija się na obu półkolach ziemi. Sprawa polska od czasu w którym artykuł poniższy był napisany, ani na krok w obec polityki ogólnej nie postąpiła dalej, rezonowanie przeto jego i do dzisiejszych stosuje się okoliczności.

Wiele jest powodów podejrzywania że „sprzymierzone mocarstwa“ robią sobie igraszkę z ludów swych w kwestyi polskiej i fałszywą grę prowadzą w układach przedsięwziętych otwarcie o Polskę. Czas w tym razie wszystkiem jest dla Polaków. Jeżeli obietnice pomocy spełnić się mają, niechaj się spełnią rychło, lub Polska uniknąć niezdoła katastrofy straszniejszej, niż którakolwiek z poprzednich. Polacy nie mogą zawsze toczyć owej zwątpionej i nierównej walki przeciw licznym zastępom i uorganizowanym zasobom obszernego państwa. Walczą oni bez regularnej armii, bez wszelkich zapasów a nawet bez jednej bramy otwartej do wprowadzenia ich; mają zaledwo tyle broni, aby tu i owdzie uzbroić garstkę ludzi. Zdaje się jakoby rządy sprzymierzone chciały „zabić czas“ i zostawić Rosyi porę i zupełną sposobność do stłumienia powstania; trudno bowiem inaczej wytłomaczyć sobie bieżącej dyplomacyi. Kiedy każda chwila drogą jest dla sprawy, rządy francuski, angielski i austryacki bawią się w układy o warunki nie mające żadnej wartości dla Polski, warunki, których nicość tylokrotnie się okazała, a nad których przyjęcie jak to już do sytu Polska powtarzała, raczej śmierć ponieść woli. „Sześć punktów“, o które sprzymierzeni się dopominają, już przed 48 laty były przyznane i należycie zaręczone traktatem wiedeńskim, a jednakże car je zdeptał nogami. Powstanie 1831 roku było wynikiem zupełnego zgwałcenia tych punktów. Zaiste prostym jest żartem spodziewać się, aby najdespotyczniejszy z domów panujących, najabsolutniejszy rządzca sześćdziesięciu milionów mógł cierpieć, iżby ułamek jego poddanych mógł konstytucyjnych używać przywilejów, będących zaraźliwym przykładem dla reszty. Nie — tego sumiennie spodziewać się nie było można i nikt się nie zdziwił, że się nie stało. Lecz żądać teraz od Polaków aby się poddali i znowu pozwolili się piec na wolnym ogniu, to zaiste dziwny rodzaj pomocy! Nadto owe sześć punktów, gdyby nawet miały jakąkolwiek ważność, nie byłyby zastósowane do całej Polski, nie byłyby zastósowane do prowincyj wcielonych do Rosyi ani do Galicyi, ani do Księstwa Poznańskiego. Ograniczyłyby one się jedynie do ściśle środkowych województw, które traktat wiedeński nazwał Królestwem Polskiem, obejmującem nie całą czwartą część dawnej monarchii polskiej i z 18 milionów mieszkańców całej Polski, zaledwo 4 miliony. A jednak zewnętrzne powiaty wykluczone tym sosobem, mają równe prawo do wolności, równie gorący wzięły udział w odzyskaniu jej i są w każdym razie równie częściami i cząstkami Polski jak Królestwo kongresowe. Kraków np. i Wilno dawniejszą były siedzibą rządu narodowego niż Warszawa, a w prowincyi poznańskiej równie czystym lud mówi językiem polskim, jak lud w Toskanii włoskim. Gdyby Anglia pod obcem była panowaniem, przypuśćmy pod panowaniem monarchów francuskich, cóżby pomyślała o tem ktoby, ofiarując jej pomoc, wykluczał z tego dobrodziejstwa hrabstwa Yorku, Lancaster i Northumberland? Nie byłożby to zdradą ze strony południowych i zachodnich mieszkańców, braci swych dać od siebie odrywać. Nie — Polska nie może walczyć za traktaty 1815 r., które uważa za narzędzie swej krzywdy.

Pokazuje się, że sprzymierzeni nie pragną teraz jak w czasie wojny krymskiej, upokorzenia Rosyi. Lud angielski i francuski woła, aby rządy ich poparły powstanie w Polsce — lecz rządy igraszkę sobie robią zamiast pomagać. Niema wątpienia, że Austrya podwójną odgrywa rolę i okazując sympatye dla powstańców równie surowo jak Prusy, zamyka swą granicę wzbraniając przewozu broni. Uczucia lorda Russella i Palmerstona nie są tajne, a pierwszy z nich bez ogródki wyraził swoje zapatrywanie się i wielkiego potrzeba będzie nacisku opinii publicznej, aby ci mężowie stanu dopełnili swego pod tym względem obowiązku. Lecz ze strony Napoleona interwencya uważana była za pewną, na Francyi bowiem cięży dług wdzięczności dla Polski; wyraziła ona dla niej swą sympatyą i wątpić nie można, że jej dochowa. Lecz jeżeli prawda że Napoleon i król pruski przyjaciel cara, podali sobie ręce, aby kwestyę tę uśpić, wnosić tylko ztąd możemy, że Cesarz Napoleon w grze dyplomatycznej równie ugrzązł jak inne rządy. Tłomaczono sobie ową dyplomacyę jako manewr dążący do tego, aby Moskale pokazali zęby i odmową układów zmusili Europę do działania. Na nich przeto spadłby cały ciężar odpowiedzialności za to. Uczynili oni to wszystko, urągali się z Zachodu, odepchnęli interwencyę, słowem usprawiedliwili w całem znaczeniu *casus belli*. Lecz to niedość było dla sprzymierzonych, aby pokój naruszyć za Polskę, brakowało jeszcze obelgi ze strony Rosyi. I tej się doczekano. Lecz dziś jak przed pół rokiem równie dalekiemi są mocarstwa od czynnej interwencyi. Jakżeby im było gdy umyślnie czas tak marnują, gdyby kozak kres położył powstaniu? Napoleon uchroniłby się od konieczności narażenia się swemu przyjacielowi, Aleksandrowi; Austrya odetchnęłaby z obawy o Galicyę; a Russell i Palmerston uwolniliby się od gorzkiej powinności zniesienia swej przezornej polityki zagranicznej, która od lat dwudziestu naraża stanowisko Anglii i plami jej charakter w oczach całego świata. Co do Napoleona, niebezpieczeństwo jakie mu zagraża, większe jest niżli się zdaje. Jeżeli Polacy ulegną przemocy jak w roku 1831, cały urok jego nabyty we Włoszech zniknie i stanie się niepopularnym pomiędzy wszystkiemi klasami wyjąwszy może mieszczaństwo. Sześć punktów, któremi chciał zbyć naród bohaterski, co krew za Francyą przelewał, będą dlań duchem Banka. Polacy oddawali życie za istotę a nie za cień, i nie mogą zadowolić się cieniem wolności.

Cóż zachód uczynić miał dla Polski? Gdyby Francya wysłała swą armię a Anglia swą flotę, dopełniłyby obowiązków jakie mają dla ludzkości i cywilizacyi, spłaciłyby dług narodowi, który od wieków był silnym przedmurzem Chrześciaństwa przeciw Azyi, zmyłyby jedynie plamę, że w ostatniem stóleciu zezwoliły na rozbiór Polski, uczyniłyby one dla niej, jęczącej pod zwierzęcą tyranią, tylko to, co uczyniły dla Grecyi, oddałyby przysługę własnym interesom i ustaliłyby równowagę potęgi, tworząc silny szaniec przeciw zamachom i niebezpieczeństwom przyszłych najazdów Rosyi, jeżeli berło tego narodu zadzierży drugi Mikołaj. Lecz Polska nic podobnego nie żąda. Ow naród dzielnych rycerzy, ochoczych męczenników, którego czyny i poświęcenia w tych stopniowych usiłowaniach równie wielką dostarczą kartę w historyi bohaterstwa — jak dawna Hellada — Polska nie żąda, aby inne kraje za nią walczyły. Polska oświadcza przez usta swego rządu narodowego, że zdolną jest sama zdobyć swą wolność, i woła do mocarstw, które się oświadczają dla niej z sympatyą, aby sympatyę okazały czynem, uznając jej niepodległość i dostarczając jej broni, bez której walka niema dla siebie nadziei. Przyjaciele Polski to dziwni zaiste przyjaciele. Smutną jest podobna zwłoka w zadośćuczynieniu tak skromnemu a jednak tak ważnemu żądaniu. Zwłoka, to działanie rządów; lecz ludy pokazać winny, że nie są wspólnikami polityki obłudnej. Gdziekolwiek znajdą się przyjaciele Polski, tam objawy uczuć i sympatyi powinny być czem innem niż płonnem uczuciem i suchą sym-

---

Część literacko-artystyczna.

OBRAZKI z BIAŁORUSI.

(Ciąg dalszy.)

Z brzaskiem dnia wstąpiło w nas trochę nadziei, i mogliśmy zasnąć spokojnie przez parę godzin.

Chłopstwo opuściło ganek i włóczyło się koło dworu i oficyn. Widzieliśmy jak rozprawiali żywo i głośno, zwracając ku nam swoje pogróżki i szyderstwa...

Herbatę podano o zwykłej godzinie. Pan X* zasiadł z nami do śniadania i zapalił lulkę na długim cybuchu. Na jego twarzy niewidać było niespokojności; raczej umiał ją tłumić w sobie; bo jestem pewna, że, gdyby ci buntownicy dostrzegli byli choć cień pomięszania na twarzy swojego pana, zuchwalstwo ich nie miałoby granic. Za jego przykładem i my nieupadałyśmy na duchu.

Tymczasem godziny biegły, nie przynosząc nic zatrważającego, z czego wnosiłyśmy, że obecność pana domu trzyma tę zgraję w karbach uszanowania. Wszakże około południa chłopstwo wygłodzone upominało się o żywność i wódkę, dowodząc, że *pracując dla Cara* mają prawo do pożywienia i napitku.

Kiedy więc nakarmiono ich i uczęstowano gorzałką, tłumem otoczyli dwór, i pobudzając się nawzajem słowami groźby, zaczęli wrzeszczeć jak opętani, wpadać do naszych pokojów, przewracać sprzęty, otwierać szafy, tak samo jak wczoraj; a do tego całą oranżeryę przewrócili do góry nogami, szukając w niej ukrytej broni...

Pan X* nie łudził się bynajmniej, żeby te sceny skończyły się na niczem. Opowiadanie klucznicy przekonało go, że chłopstwo zamierzało go pochwycić i oddać w ręce władzy; dla tego, przewidując, co nastąpi, pożegnał się z nami najczulej, wydał różne polecenia świadczące o silnym duchu i najszlachetniejszem sercu.

— To wiatr wieje *od północy*, mówił nam z uśmiechem; im gwałtowniejszy tem prędzej ustanie. Nie bójcie się o mnie, niebawem będę wolny...

Mowa ta pobudzała nas do łez, których nie mogłyśmy powstrzymać na widok przestraszonych i tulących się do niego dzieci i tej nieszczęśliwej żony mdlejącej w jego objęciach.

O południu nakryto do obiadu. Ale nikt w usta nic nie wziął; jednak wszyscy siedzieliśmy przy stole, aby nie wzbudzić podejrzenia w tej tłuszczy.

Najstarsza córeczka państwa X* poszła właśnie do łóżka cierpiąca mocny paroksyzm febry; a lubo wszystkie te hałasy i przeraźliwe krzyki nie dochodziły do jej uszu — pokój bowiem był oddalony od dziedzińca — wszakże sam instynkt groźnego niebezpieczeństwa wprawiał ją w stan gorączkowy. Służąca siedząca przy chorej podczas gdyśmy byli u stołu, starała się uspokajać ją; ale naprożno, gdyż ciągle przed jej oczyma snuły się okropne widoki, które malowała w urywanych słowach, często zrywając się i wymawiając imię ojca!...

Nagle rozległ się łoskot po całym domu; pijana tłuszcza zaległa sienie i wpadła do pokoju, wywołując swojego pana. Pan X* spokojnie wstał od stołu i dał znak żebyśmy zostały; ale żona nie opuściła go i wpadając z nim w te tłumy, przemawiała do nich z taką siłą i spokojem, żem się dziwiła jej męztwu...

Przez całą godzinę trwała trudna do opisania scena:

Chora dziewczynka usłyszawszy ten krzyk wydzierała się z moich objęć, wołając:

„Porwą mi ojca! Pójdę do nich, rozpłaczę się i może mi go nie wezmą!...“

Pisk drobnych dziatek, które się do mnie tuliły, wściekłe wrzaski w przyległych pokojach, obawa o życie obojga państwa, wszystko to złożyło się na najokropniejszą chwilę, jaką przeżyłam...

W tem dolatuje mię rozpaczliwy jęk pani X* Niepodobna mi było nie pobiedz razem z dziećmi na ten krzyk wydzierający się z głębi duszy zranionej śmiertelnie. Przedzieram się z niemi — i nieszczęśliwą matkę na poły omdlałą chwytam w ramiona... Nikczemnicy porwali jej męża!

Przestraszona jej bladością i obłąkanym wyrazem óczu, wołam do niej: Płacz pani! zmiłuj się płacz! jesteśmy same...

— Nie mogę... odrzekła z konwulsyjnym śmiechem... serce mi pęka... czuję to, ale płakać nie mogę...

Naprożno tulące się dzieci obejmowały ją rączkami, całowały, głaskały... nic nie mogło ją wyrwać z tego stanu otrętwienia, stokroć przykrzejszego, niż ból najdolegliwszy...

Chłopstwo zabrało także dwie służące razem z panem; spodziewałyśmy się, że i nas ta kolej nieminie. Ale cóż wtenczas będzie z dziećmi? komu je powierzyć? Jak je przechować? Na te wszystkie pytania biedna matka odpowiadała: Niema ratunku!... i zapadała w stan otrętwienia.

Z piętnastu tylko buntowników kręciło się koło dworu; zapewne, żeby nam odciąć wszelką nadzieję ucieczki, poobsadzali wszystkie wniścia.

Około trzeciej po południu, dwóch przyszło do pokoju, prosząc pokornie o pożywienie.

Wtenczas p. X* nabrała cokolwiek energii i przemówiła do nich:

— Jak śmiecie, zabrawszy mi wszystko, żądać odemnie abym was jeszcze karmiła? Porozganialiście mi dwór cały... Idźcież sobie rabować, bierzcie, co się wam podoba; uwięziliście mię, gospodarujcież sami.

Przewidując nową burzę, wyprowadziłyśmy panią X* do jej pokoju.

Ja zaś wziąwszy dzieci za ręce, wyszłam do chłopów, i zaczęłam z nimi rozmowę używając za tłomacza starszą dziewczynkę, która z całą roztropnością wywiązała się z tego zadania.

Naprzód odezwałam się do ich uczuć dla dobrych państwa, i poleciłam te dziatki co porodziły się pod ich okiem.

— Te robaczki — odpowiedzieli mi — niech się niczego nieboją; my im nic złego niezrobimy, również jak matce — a gdyby chciano je pozabijać, ot niedamy....

Zadrzałam na samo przypuszczenie podobnych okropności, i zaraz zwróciłam się do nich, wskazując na dzieci.

— Dlatego też, moi kochani ludzie, pani nikomu niechce powierzyć swych dzieci, tylko wam.... Czuwajcież i nad niemi i nad nami, i nieodchodźcie od nas, póki się nieprzekonacie, że ani powstańcy, ani żołnierze nie czychają na nasze życie.... My nie was, ale ich się boimy... nieprawdaż?...

— Niebójcie się państwo niczego — odpowiedzieli — póki my tu jesteśmy — Spijcie sobie spokojnie — a ściskając każde dziecko z osobna — dodali: niebócie się! nikomu niedamy przystąpić....

— A teraz bywajcie zdrowi! rzekłam, dając każdemu rubla w rękę — tylko proszę was sprawujcie się cicho, bo pani bardo jest cierpiąca.

Chłopi ucałowali mi ręce swoim zwyczajem, i odeszli...

Każden z nich wzięty z osobna, dał się łatwo powodować rozsądnej perswazyi; lecz w kupie, osobliwie gdy sobie podpili, przedstawiali groźną tłuszczę, z ktorą niebyło mowy.

Podczas tego pani X*, uspokoiwszy się cokol-

patyą — a Polska ma przyjaciół również w Australii jak w Europie.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 12 stycznia.

L. Izba wyższa przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu rubryki ministerstwa policyi i władz kontrolujących podług uchwały Izby poselskiej; budżet militarny dał powód do powtórzenia rozpraw zasadniczych, które już toczyły się na ostatnich posiedzeniach nad kwestyą, czy Izba wyższa ma prawo do szczegółowych obrad nad budżetem. Izba odrzuciła niektóre uchwały Izby poselskiej tyczące się zaprowadzenia drobnych oszczędności; a przy tej sposobności oświadczyli się zastępca ministra wojny fmp. Mertens i fmp. Clam-Gallas przeciw dalszym ograniczeniom budżetu wojennego, a hr. Leon Thun przeciw konstytucyjnej zasadzie, że prawo przyzwalania podatków i poboru w państwie konstytucyjnem należy przedewszystkiem do Izby niższej. Teoretyczne te rozprawy przywódzców tutejszego junkierskiego stronnictwa zasługują na uwagę w chwili, w której polityka zewnętrzna przykrojona już jest na wzór bismarkowej a reakcyjne środki przeciw narodowemu ruchowi w Niemczech dają się czuć i w krajach do monarchii należących. Stronnictwu rzeczonemu chodzi o wykończenie konstytucyi lutowej w duchu arystokratyczno-reakcyjnym, a mężowie z czasów Bacha chcieliby odegrać rolę, jaką w swym czasie w Berlinie odegrali Stahl i Wagener, kiedy się rozchodziło o założenie dziennika *Kreuzzeitung*.

Izba poselska obradowała na dzisiejszem posiedzeniu dalej nad projektem do ustawy o cechowaniu złota i srebra, obracając się w kole ściśle szczegółowych fachowych kwestyj. Na początku posiedzenia podał Dr Zyblikiewicz petycyą o zniesienie rozporządzenia ministeryalnego z 19go październiku 1860.

Pod względem wspólnego traktowania sprawy holsztyńskiej panuje między Wiedniem a Berlinem najzupełniejsza zgoda; a w tych dniach miał znowu stanąć układ, w którym zgodzono się względem siły wojsk, z obu stron wystawić się mających i dowództwa nad niemi w razie dalszego wojskowego działania. Obzajomieni bliżej ze stosunkami niemieckiemi utrzymują, że układ ten do czego innego zmierza i oznacza głębiej sięgającą *entente cordiale*, aniżeli postanowienie reakcyjnej wyprawy przeciw narodowemu ruchowi i wydziałowi zgromadzenia niemieckich deputowanych.

Na przedwczorajszem posiedzeniu rady ministeryalnej, odbytej w zamku cesarskim pod przewodnictwem Cesarza Imci zajmowano się tylko sprawą szlezwicko-holsztyńską. Jak zapewniają, rozbierano najpierw projekt rodzaju prawnopolitycznego sprawozdania, które Związkowi wprost odmawia takiego wpływu na sprawę szlezwicko-holholsztyńsą, jaki zamierza wywierać na nią większość zgromadzenia związkowego. Rzeczone sprawozdanie opiera się na 35tym artykule wiedeńskiej końcowej ustawy, według której Związek jest tylko federacyą państw w celach obrony, postępowanie zaś w duchu średnich i małych państw przekracza kompetencyą Związku. Szlezwiku nie można uważać za kraj do Związku należący, przeto występowanie w jego obronie sprzeciwia się owemu „odpornemu“ przeznaczeniu Związku. Przeciw wojnie powszechnie się oświadczono, robiąc uwagę, że Austrya nawet wtedy, kiedyby sama jako należąca do Związku gotową była do postawienia całego związkowego kontyngensu i do użycia go w wojnie w celach polityki związkowej, przecież musiałaby się wahać, ponieważ w razie niepomyślnego zwrotu mogłaby być zaangażowaną z siłami całego państwa. Mogłoby wtenczas przyjść do tego, że jeśliby raz już wplątał się w to interes państwa, Austrya musiałaby użyć do jego obrony wszystkich sił, a zatem i krajów do Związku nienależących. W obec możliwych ewentualności należy więc nad tem dobrze się zastanowić i mieć na względzie krew i mienie części państwa nienależącej do Związku.

Fzm. Benedek dziś i wczoraj brał udział w posiedzeniach Izby wyższej. Przed kilkoma dniami umarł w Wenecyi fmp. hr. Lichnowski.

Warszawa 10 stycznia.

Nowy Rok przyniósł nam od Moskali sutą kolendę: dzień w dzień *Dziennik Powszechny* ogłasza nowe kontrybucye, podatki, kary, sekwestra, które, jeżeli będą wykonane według litery prawa, zamienią wszystkich mieszkańców kraju na żebraków, a wszelką własność oddadzą w ręce obce. Jestto niewykonalne; w każdym jednak razie z tego szeregu ogłoszeń widać jawną dążność wyciśnięcia z kraju wszystkiego co się tylko da wycisnąć, widać uorganizowanie łupiestwa, tatarszczyznę niszczącą wszystko, byle wyciągnąć jednorazowe łupy. Obywatele tutejsi tak miejscy jak wiejscy pozbawieni są wszelkich zasobów; wielu z nich niema na utrzymanie własne i żyje zaledwie z uciążliwych pożyczek; niemasz więc wątpliwości, że bardzo wielu nie opłaci kontrybucyi, choćby dla tego, że niema czem: a Moskwą będzie miała wtedy pozór zaboru majątków tytułem kar, sekwestrów, przyczem oczywiście daleko więcej jeszcze zedrą wykonawcy dla siebie niż dla kasy. Obywatele wiejscy wszystko zboże i siano zebrane w tym roku musieli oddać przechodzącym ciągle wojskom, tak narodowym jak i moskiewskim. Zapasy, dobytek poszły także częścią na ofiary dobrowolne dla pierwszych, częścią że zabrane przez drugich; srebra i sprzęty kosztowniejsze w wielu domach Moskale poniszczyli i porabowali; a jeżeli gdzie jeszcze pozostały jakie zapasy zboża, to nie można ich na zawołanie spieniężyć, bo handel zbożowy zupełnie upadł. Słowem, położenie obywateli wiejskich jest okropne; a jeżeli dołączymy do tego, że we wszystkich okolicach ledwie wyjątkowo kto ocalał od aresztowania lub konieczności ucieczki, to wyobrazimy sobie, jak ostateczną ruinę zapowiadają nowe środki finansowości tatarskiej. W Warszawie położenie niewiele lepsze. Handel i przemysł ustał zupełnie: wiele znanych firm, wiele fabryk zamknęli Moskale; lub same upadły skutkiem ucisku tu panującego. Ludność zmniejszyła się ogromnie; zubożeni lokatorowie często nie płacą wcale, lub mało co; niedawna kontrybucya wycisnęła reszty gotówki, a nowa znajdzie wielu w zupełnej niemożności wypłaty. Grodzicki, mający jeden z najobszerniejszych i najpiękniejszych domów w Warszawie, przy głównej ulicy, niemógł zebrać dziesięciu tysięcy rubli srebrem, nałożonych przez Moskwę nań za to, że przed jego domem był napad na Rothkircha: ledwie dziesiątego dnia, po zaciągnięciu w kilku miejscach uciążliwych pożyczek, złożył te pieniądze, chroniąc dom od całkowitego zaboru. Gdy tak się ma z najzamożniejszymi obywatelami miasta, cóż mówić o niezamożnych? Nędza szerzy się powszechna; ale tak wielkie nas oddawna przyciskają nieszczęścia, że jeszcze szczęśliwi są ci, którzy postradali *tylko* majątek. Nie masz rodziny, żeby nieopłakiwała droższych strat. W obec takiego postępowania organ moskiewski głosi środki *„dla zabezpieczenia życia i własności* spokojnych obywateli.“

Dla usprawiedliwienia ohydnych gwałtów i rozbojów wyprawianych w Polsce, *Dziennik Powszechny* kilkakrotnie już powoływał się na przykłady z Zachodu, a szczególniej z Francyi. I tam miały miejsce walki ludu z wojskiem, często krwawe, i tam bez sądu i śledztwa aresztowano, internowano, deportowano. To przytoczenie zamachu stanu we Francyi ma, nietylko miejscowe przeznaczenie, lecz jest oraz przymówką zrobioną Cesarzowi Francuzów. Nie usprawiedliwiając jednego, możemy jednak porównanie to zupełnie odeprzeć. Tam niebyło mowy o zagładzie narodu ani o obcym ciemiężcy. Szło o zasady polityczne lub socyalne, a nie o byt narodu i jego najświętsze prawa. Okropną ruinę, tępienie i zagładę wielomilijonowego narodu przyjmuje Europa bez wyrazu zgrozy, bez oburzenia się, bez przerażenia, nie pomnąc, że dzicz azyatycka, zdeptawszy Polskę, stanie się dla całej Europy groźbą podobnego losu! Na Zachodzie podziwiają wytrwałość i heroizm, z jakim prowadzimy walkę z Moskwą; my ulegamy żelaznej konieczności, która nas zmusza do obrony własności, życia, bytu; my podziwiamy słuszniej niebaczność Europy, tak ludów jak rządów, którym rozterki i cząstkowe interesa niedają dostrzedz, iż własny interes ich nakazywałby kłaść tamę szerzeniu się Moskwy. Upadek polityczny Polski był dla państw Europy katastrofą; upadek jej społeczny mógłby się stać o wiele niebezpieczniejszy ludom europejskim.

Dziennik Powszechny onegdajszy *domyśla się*, że bankier Leopold Kronenberg wcale nie powróci z zagranicy i z tej przyczyny narazi na konfiskatę swój majątek, że nawet uprzedzając ten wypadek, wywiózł już z kraju około cztery miliony. Ogłoszenie takie bardzo jest znaczące, zapowiada ono, że Moskale godzą na resztę jego mienia, domyślnością więc ową chcą go zastraszyć, aby nie myślał o powrocie i nie robił im próżnego kłopotu w wyszukiwaniu na niego jakiej winy, o co zresztą nie trudno, gdy tylko zechcą. I to służyć może za przykład zabezpieczenia osób i własności.

Jak tutaj każdy mieszkaniec narażony jest na niebezpieczeństwo utraty życia przy lada kaprysie Moskala, dowodzi następujący przypadek. Józef Nowakowski, pocztylion pocztamtu warszawskiego, powracał omnibusem od kolei petersburskiej przez most na Wiśle. Przed nim szedł oficer moskiewski z pułku grenadyerów, nie chodnikiem, przeznaczonym dla pieszych, ale środkiem mostu, przeznaczonym dla jazdy. Mimo wielokrotnego wołania i ostrzegania, oficer nie usunął się na bok; a lubo pocztylion mijając go, zaczepił tylko orczykiem o płaszcz jego; ten natychmiast dobył pałasza, zadał nim Nowakowskiemu dwa cięcia w ramię, a za trzecim uciął mu dwa palce u lewej ręki. Nieszczęśliwy pocztylion ranny jest bardzo ciężko.

Dom Malhoma obok Saskiego pałacu zabrany został na pomieszczenie policyi; kazano więc wszystkim lokatorom wynosić się z niego natychmiast. U Karmelitów na Lesznie, dowódzca stojącej tam załogi stara się wszelkiemi sposobami dokuczać księżom. Nareszcie w ostatnich czasach przeniósł się na mieszkanie do pokoju przeora, tak że kapłan ten nawet modlitwę musi odprawiać pod okiem strażnika swego.

Donosiłem już wiele o brutalstwach i niegodziwościach policyi moskiewskiej, a czuję się w obowiązku donieść i o akcie grzeczności z jej strony. W dzień Nowego Roku, komisarze cyrkułów i ich adjunkci, ludzie po większej części od miesiąca lub dwóch funkcyonujący, bo przemiany tam są częste, niemający zatem innych z mieszkańcami stosunków jak ściąganie podatków, kontrybucyj, branie do kozy i rewizye, przypomnieli sobie także obowiązki towarzyskiej grzeczności i do wszystkich znaczniejszych właścicieli domów, fabrykantów, kupców i przemysłowców rozesłali bilety z powinszowaniem Nowego Roku. Któż teraz jeszcze powie, że Moskale nie są grzeczni, nawet względem nieznajomych?

Aresztowania ciągle ogromne tak na ulicach jak i po domach. Pod cytadelą znów zalegają w dni oznaczone tłumy kobiet z bielizną i odzieżą dla swych bliskich krewnych. Wczoraj porwano kilku znaczniejszych duchownych, mianowicie księdza Nowodworskiego, kanonika katedral., redaktora *Przegl. Katolic.*, profesora akademii duchownej, człowieka oddanego zupełnie naukom i ks. Wespańskiego. Oprócz nich doszły mnie nazwiska aresztowanych: Narbuta, Bronikowskiego, Wyżykowskiego, Lesiga, Heneberga i Siekluckiego.

Kraków 13 stycznia JCMość postanowieniem z d. 21 grudnia z. r. pozwolić raczył na przeniesienie na stały stan spoczynku zawiadującego pocztami dyrektora poczty, Andrzeja Kasprzyckiego.

Wiedeń 12 stycznia. Korespondent wiedeński podał w liście w wczorajszym numerze *Chwili* zamieszczonym, osnowę interpelacyi Mühlfelda w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej. Dzisiejsze dzienniki podają wstęp do tej interpelacyi, który tu następnie podajemy. „W obec różnicy, która w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej zachodzi między polityką niemieckiego zgromadzenia związkowego objawiającą się w większości głosów reprezentantów państw średnich z jednej, a polityką obu głównych niemieckich mocarstw Austryi i Prus z drugiej strony; zważywszy, że zdania, których w tej sprawie trzymają się rządy państw średnich w swej większości, a zgromadzenie związkowe w swych uchwałach, zarówno odpowiadają życzeniom i uczuciom, jako też prawu i honorowi niemieckiego narodu, przeciwnie zaś zachowanie się i dążenia cesarsko-austryackiego i królewsko pruskiego rządu sprzeciwiają się duchowi niemieckiego narodu i jego żądaniom; w obawie wreszcie, że dalszy rozwój dotychczasowej sprzeczności między uchwałami niemieckiego związkowego zgromadzenia a zgodnem Austryi i Prus postępowaniem w tak groźnej i ważnej, szlezwicko-holsztyńskiej sprawie doprowadzić może do rozwiązania się Związku, tego jedynego o należące do historyi państwo niemieckie opierającego się połączenia monarchów i ludów niemieckich w teraźniejszości, a nawet do niemieckiej wojny domowej, podpisani zadają wysokiemu ministerstwu spraw zagranicznych pilne pytania.

Po przytoczeniu czterech pytań w wczorajszym wiedeńskim liście w *Chwili* podanych, następują podpisy: Mühlfeld, Dr Hann, Dr Gross, Dr Fleckh, Brinz, Alfred Skene, Dr Giskra, Oberleithner, Dr Berger, Dr Riehl, Lohninger, Dabon, Schuller-Libloy, Dr Haffner, Dr Neumeister, Zimmermann, Wohlwend, Froschauer, van der Strass, Geschnitzer, Winterstein, Dr Kaiser, Eisert, Steffens, Rosthorn, Gull.

— Korespondent wiedeński do *National Ztg* donosi, że niezałatwione nieporozumienie, które w ostatnich tygodniach dało powód do pogłosek o zmianach ministeryalnych, wkrótce zapewne znowu wyjdzie na jaw. Wiele zjawisk mówi za tem, a szczególniej okoliczność, że Austrya i Prusy oświadczając się przeciw szlezwicko-holsztyńskiemu ruchowi jako „rewolucyjnemu,“ wraz z innymi wewnętrznymi powodami może do tego doprowadzić. Minister stanu Schmerling nie będzie mógł uniknąć zapytania, które sam sobie zadać będzie musiał, czy umiarkowane, ale przytem liberalne i niemieckiej sprawie przychylne zasady, które wyznaje stronnictwo, do którego i on należy, pozwolą mu i nadal pozostać na posadzie. Ustąpienie jego w tej chwili równałoby się mniej więcej zmianie systemu politycznego. — Czem bardziej stanowczo występują państwa średnie, tem niechętniej tu na nie spoglądają. Ani w Wiedniu ani w Berlinie nie pojmują narodowego charakteru, który kieruje ich polityką i któremu ona musi się dać powodować.

— Podług listu peszteńskiego do *Wanderera* najświeższa podróż namiestnika hr. Palffyego do Wiednia nie była w związku z polityką, lecz wyłącznie dotkliwa sprawa krajowa, sprawa okolic tegoroczną klęską nawiedzonych, była jej powodem. Korespondent uskarża się, że rząd bardzo powoli postępuje w tej sprawie, o czem przekonać mogą bardzo liczne korespondencye z okolic głodem i nędzą zagrożonych, przesyłane do wszystkich prawie dzienników. Jednak w obec dziwnych pojęć, jakie ma hr. Palffy o zadaniu i obowiązkach dziennikarstwa, żaden dziennik nie odważa się wspomnieć o tych nadsyłanych skargach i wystąpić z zdaniem o środkach zaradczych przez rząd przedsiębranych.

Królestwo Polskie.

Od początku powstania reorganizowano wielokrotnie policyę w Królestwie kongresowem i odmieniano urzędników, począwszy od najwyższych do najniższych, nasyłano policyantów z Moskwy i nie przebierano w środkach policyjnych, licznych dopuszczając się co krok gwałtów. Podobnież dzieje się na Litwie, mimo że Moskwa ogłasza ją jako niby już nawróconą knutem i wyludnieniem jej z inteligencyi polskiej. Ale na tem jeszcze nie dosyć, bo oto wdłuż linii kolei żelaznej z Petersburga do Warszawy urządzają gęste stacye wojskowe i żandarmskie, dla pilnowania tej linii i trzymania w ryzie okolic bliższych kolei. Następnie ustanowiono z rozporządzenia ministeryum wojny powiatowe komendy żandarmeryi na Litwie, tj. w guberniach wileńskiej, mińskiej, grodzieńskiej, mohilewskiej i witebskiej. Liczba tych komend wynosić ma 55. Każdą dowodzi oficer wyższy z tytułem naczelnika powiatowego zarządu żandarmeryi i naczelnika komendy żandarmskiej. Pod względem policyjnym i służby policyjno-wojskowej, komendy te podlegają jenerałom gubernatorom, a pod względem wojskowej administracyi naczelnikowi korpusu żandarmeryi. Nie mogą być żandarmami ani Polacy, ani w ogóle katolicy. To ostatnie zastrzeżenie jest najwymowniejszym argumentem przeciw wszelakim zapewnianiom moskiewskim o przychylném Moskwie usposobieniu ludu na Litwie. Żandarmerya bowiem nie zaciąga się ani z księży ani z obywateli ziemskich, których niby za jedynie nieprzyjaźnych Moskwie przedstawiają.

„Dotychczas wojowaliśmy w prowincyi zachodniej (tj. Litwie), teraz pora zacząć tworzyć“ pisze *Gazeta Moskiewska*. Twórczość ta zależy na ustanawianiu żandarmeryi, zaprowadzaniu gwałtem języka moskiewskiego, a wykluczaniu polskiego, wywożeniu obywateli, konfiskowaniu majątków ich, które *Gazeta Moskiewska* radzi zakupywać rodowitym Moskalom, przyrzekając im w imieniu cara, że im się te dobra dostaną tanio. Temu atoli nie bardzo ufają kacapy, aby się mogli utrzymać na wydartych dobrach. Już dawniej radzono uszlachcać bogatszych mieszczan moskiewskich, którzyby się na Litwie zakupywali, aby ich skłonić do przenoszenia się w ten kraj; lecz namowy te nie znajdują wiary, bo któż zaręczy takim nabywcom, że nie będą musieli oddać niebawem prawym właścicielom?

Gazeta Moskiewska w tych słowach mówi o środkach cywilizacyjnych na Litwie i o moskwiczeniu tej krainy:

„Pierwszem zadaniem było uorganizowanie zaufanej administracyi, bez czego niepodobna było zrobić jednego kroku. Dokonano tego nader szybko z wszelkiem powodzeniem, niewglądając w *liczne niedokładności składu osób urzędujących*“... „Administracya ta przejęta jest jednym duchem, jedną dążnością, służy za *wyborne narzędzie*“... „Następnie jen. Murawiew odłączył część ludności oddanej Rosyi od części jej nieprzyjaznej; pierwszą wziął w opiekę i podniósł, drugą obłożył kontrybucyą i zmusił mieszkać w domach swych“.

Nie jestże ten krótki wyciąg z *Gazety mosk.* wyznaniem w obec którego blednie najjaskrawszy obraz prześladowania moskiewskiego na Litwie? Ustanowiono administracyą, bez względu na to, czy urzędnicy są zdolni, uczciwi, byle ślepem byli narzędziem. Wyłączono wiernych to jest szpiegów, zdrajców, renegatów a resztę kontrybucyami zubożono i zamknięto w domach. Zamknięcie to nazywa *Gaz. mosk.* „środkiem oryginalnym i skutecznym“, bo „porozdzielał on obywateli i każdego postawił oko w oko z urzędnikami“, a do tego uczynił ich osobiście odpowiedzialnymi za to wszystko co się stanie, „za poboczne działania powstania, dawanie powstańcom przytułku i zbieranie pieniędzy dla rządu (Narodowego)“. Jak też donoszą z Litwy, wysyła Murawiew do tak zamkniętych obywateli ajentów z fałszowanemi od Rządu Narodowego rozkazami, a w trop za tymi ajentami przybywa komisya śledcza z wojskiem, ajentów niby przytrzymuje, a potem puszcza wolno, obywateli zaś chwyta jakoby na gorącym uczynku. Potworzyły się nawet formalne bandy rozbójnicze nadużywające imienia Rządu Narod, które napadają bezbronne dwory, rabują, a władze moskiewskie zamiast chwytać je, pociągają napadniętych do odpowiedzialności, to jest więżą ich i majątki im konfiskują. Bandy te zostają w porozumieniu z urzędnikami moskiewskiemi. Oto, co podaje w tym względzie *Dz. Narod.*

„Murawiew urządził bandę szpiegów, którym dawszy sfałszowane upoważnienia od Rządu Narodowego, a zarazem świadectwa od siebie i oberpolicmajstra miasta Warszawy, część ich wysłał w powiat Łomżyński, resztę zaś puścił po całem obszarze Litwy. Mnóstwo osób ofiarą padło tego nikczemnego podstępu, między innemi żona ukochanego naszego poety śp. Ludwika Syrokomli Kondratowidza. Ośmiu z téj bandy, wysłanych do Hongresowa w powiat Łomżyński, przybyli do p. Karasińskiego mieszkającego milę od Łomży tam przedstawiwszy się w charakterze ajentów Rządu Narodowego zażądali od niego składki nadzwyczajnéj, okazując mu sfałszowane upoważnienie, nakazujące wypłacić okazicielowi żądaną sumę pod karą śmierci. Pan Karasiński nie mając żądanych pieniędzy na tyle w domu prosił o parę dni zwłoki, lecz zagrożony rewolwerem i stryczkiem, wystawił rewersa na 3000 złp. do sąsiedniego proboszcza, poczem mniemani ajenci Rządu Narodowego, za nieprzychylność obywatela K. do sprawy Narodowéj w zwlekaniu wypłacenia żądanéj sumy, zrabowali całe srebra domowe, garderobę i bieliznę. Czynności jednak takie długo ukryć się nie mogły, żandarmerya Narodowa natrafiwszy na ślad zbrodniarzy, na drodze od Zambrowa do Ostrowa dognawszy ich w lesie, po krótkiéj utarczce, w któréj jeden ze zbrodniarzy został zabity pozostałych schwyciwszy, i przekonawszy się z zabranych papierów o tożsamości osób, na miejscu ukarali ich śmiercią przez powieszenie. Zbrodniarze ci przed śmiercią, wyznali, że oprócz rabunku dokonanego w domu p. Karasińskiego, wyłudzili pieniądze od wielu innych osób, na które wystawiali fałszywe kwity organizacyi narodowéj, i u każdéj osoby, u któréj zostawili kwit donosili policyi w Wilnie i jenerałowi Paniukiemu w Łomży, że do tego namówił ich sprawnik, którego po nazwisku wskazali, że każdy otrzymał po 500 rsr. i osobne instrukcye wprost od Murawiewa, i wiele innych szczegółów, świadczących aż nadto dobitnie jakich środków używa Murawiew by stłumić powstanie na Litwie. Na wiadomość o złapaniu szpiegów przez żandarmeryę, Murawiew wściekły z zemsty polecił Ganeckiemu w Łomży, wyszukać i ukarać winnych. Któż nie zna, jak Moskwa odszukuje na Litwie winnych? Oddział Moskali wysłany z Łomży przybywszy do przyległego drodze na której ukarano szpiegów, folwarku Zabikowo własności p. Grabowskiego, takowy zupełnie zrabowali co się nie dało zabrać to zniszczono, samego zaś Grabowskiego starca osłabionego wraz z żoną i córkami obiwszy wprzód batami, niby dla dowiedzenia się, kto powiesił szpiegów, popędzono z sobą do Łomży“.

Kościół i szkoła są w rękach Moskwy środkami wynaradawiania i prozelityzmu. Ponieważ przez schyzmę najsnadniej prowadzi droga do zmoskwiczenia, więc też z całą gorliwością rzucono się do nawracania. Wielkie już postępy robiła tu Moskwa za czasów Mikołaja; panowanie „dobrotliwego“ Aleksandra II jeszcze przed powstaniem odznaczało się gwałtami religijnemi, a dziś już żadnych względów nie czyni Moskwa i otwarcie przyznaje się przed Europą do swoich przewrotów religijnych i socyalnych, mających ustalić panowanie jej w Polsce. Płatne pismaki francuzkie i niemieckie układają nawet statystyczne i etnograficzne tabelle na poparcie praw Moskwy do krajów, w których nigdy przed rozbiorem Polski stopa moskiewska nie postała. Tymczasem same gazety petersburskie i wierne ich echa *Dziennik powszechny* i *Kuryer wileński* zaprzeczają tym statystom i etnografom, donosząc o usiłowaniach Moskwy, w celu zmoskwiczenia i nawrócenia na schizmę ludu. Zakłada też rząd moskiewski na Litwie szkoły moskiewskie, a zamyka polskie, zabiera fundacye katolickie i edukacyjne, buduje cerkwie schizmatyckie, wyklucza język polski ze szkół, sprowadza nawet kaznodziejów, żeby ludowi po moskiewsku kazali, jakkolwiek w kościele greckim nieznane są kazania i wykłady nauk kościelnych ludowi. Misyonarstwo angielskie zostało o wiele w tyle poza moskiewskiem; tamto rozdaje darmo biblie i traktaty, to używa wojska i bata na poparcie słów swoich. W ciągu jednego roku wysłano kilkadziesiąt tysięcy książek schizmatyckich na Litwę dla szkół wiejskich. Rozkolnicy, dawniej prześladowani w Moskwie, znajdują dziś na Litwie poparcie i opiekę rządu, aby za ich pomocą, choć ich uważano za odszczepieńcow od prawosławia, obalić katolicyzm i unię. Zniesiono też przepisy naznaczające kary na przyjęcie wyznania rozkolnickiego, bo świeże zasługi położyli rozkolnicy koloniści w północnej Litwie i Inflantach polskich, rabując dwory szlachty polskiej i napadając na szczupłe gromadki powstańców.

Jest pewien systemat w całem tem postępowaniu: wytępienie inteligencyi polskiej, wywiezienie lub zubożenie szlachty kontrybucyami i sekwestrami, zalanie miasteczek kupcami kacapami, których coraz więcej przybywa, prozelityzm religijny wspierany prześladowaniem, wynaradawianie przez szkoły i cerkwie moskiewskie, przez wykluczenie języka polskiego ze szkół, urzędów a nawet kościoła.

— *Kuryer wileński* tak donosi o zamordowa-

---

wiek, przypomniała sobie, że w biórku mężowskim znajduje się jedyna broń w dobrym stanie, to jest rewolwer o sześciu strzałach. Natychmiast też wyprawiła swoją wychowanicę dwudziesto-letnią panienkę, bardzo sprytną i odważną, aby broń tę wyjęła i zakopała w oranżeryi. Po chwili jednak przypomniano sobie, że chłopi, jak mówiła stara klucznica, zamierzali w oranżeryi zrobić ściślejszą rewizyę za ukrytą bronią.

Weszłam właśnie wtedy do pokoju, gdy przyniesiono ów nieszczęśliwy rewolwer.... Niemało zażyłyśmy kłopotu z przechowaniem onego. Ale gdzie go tu schować? Owa panienka nienamyślając się wiele, otworzyła pudełko, wyjęła zeń nabity rewolwer, i schowawszy pod chustkę, wyszła z nim do ogrodu z zamiarem zakopania go. Towarzyszyłyśmy jej, jedna z motyką, druga, żeby mieć baczne oko dokoła. Już wykopałam dołek, gdy w tem panienka ścisnęła mię za rękę i rzekła po cichu: Uciekajmy ztąd, ktoś nas szpieguje....

Zarzuciwszy poruszoną ziemię, wróciłyśmy do pokoju; ale czas naglił: wzięłam z rąk jej rewolwer i wybiegłam do ogrodu, żeby go rzucić w krzaki... Nigdy niedotykałam nabitej broni i przyznam się, że czułam dreszcz śmiertelny, kiedym dotknęła rewolweru. Zdawało mi się, że za najmniejszem trąceniem wypali — a wtenczas cóżby nas czekało? Oto wymordowanoby dzieci, matkę, nas wszystkich.... Opatrzność ochroniła nas od tej katastrofy.

Po długich naradach, postanowiłyśmy uwiązać rewolwer na sznurku i spuścić go w otwór zrobiony w starych schodach....

Właśnie pora była pozbyć się tego kłopotu. Chłopstwo najadło się do sytu, i niebawem usłyszeliśmy ich śpiewy i śmiechy rozlegające się z oficyn.

Noc zbliżała się, a z nią najokropniejsze obawy.

Wyglądając na gościniec, z bijącem sercem oczekiwałyśmy ztamtąd ratunku.

Nagle wzbił się z daleka tuman kurzawy i turkot powozu obił się o nasze uszy....

— Nie rozpaczaj Pani — zawołałyśmy wbiegając do pani X. — pomoc przybywa!

— Tem ci gorzej! — odrzekła z przestrachem — czyż niepogrozili nam, że ktokolwiek tu obcy pokaże się, to go powieszą! Boże mój! jeżeli to jaki życzliwy sąsiad, trzeba go ostrzedz póki czas....

Już było zapóźno; powóz wleciał na dziedziniec, i oto wysiadła zeń kobieta połączona przyjaźnią z domem państwa X*.... Takeśmy się przelękły, żeby ją niespotkało jakie nieszczęście, że instynktowie obstąpiłyśmy ją, zasłaniając naszemi ciałami.

Chłopstwo otoczyło jej powóz i przetrząsało; lecz ją puszczono wolno.

Z uśmiechem na ustach, spokojnie i poważnie przeszła między nimi.

Zacna ta osoba dała dowód wielkiego poświęcenia się; wiedziała ona, jakie niebezpieczeństwo jej grozi, a mimo tego niewahała się przybyć do nas i dzielić je z nami.

Nieśmiem wymienić jej po nazwisku; bo ten postępek zrobiłby ją zbrodniarką w oczach rządu.

Zabawiwszy z nami godzinę, miała bowiem pilny interes i obowiązek potrzebujący jej obecności u siebie w domu, przyrzekła jutro na cały dzień przyjechać. W ciągu tej krótkiej wizyty robiła co mogła, aby dodać ducha pani X*; ale niepodobna było tak prędko uleczyć tego zbolałego serca. Po jej odjeździe, jeszcze smutniejsre ogarnęły nas przeczucia....

Dzieci również spospępniały; żadne nieśmiało ust otworzyć, tylko tuliło się koło nas i posnęło nam na kolanach.

W tej głębokiej ciszy, naraz dolatuje nas krzyk zdziwienia wychodzący z pobocznego pokoju.

— Jedzie! Jedzie! Nasz Pan! nasz Pan powraca!....

W rzeczy samej był to Pan X.

Nigdy z tylu piersi niewzniosła się zgodniejsza modlitwa do Boga, jak w tej chwili. Było to upojenie wdzięczności za powrót ojca, małżonka i najlepszego pana, który w uściśnieniach żony, dzieci, domowników, nieprędko mógł przyjść do słowa — ale co nam po słowach, kiedy widok jego wracał nadzieję, dawał ocalenie....

Pani X* w wezbraniu radości, rozpłakała się nakoniec.

— Dzięki ci Boże — mówiła łkając — żeś mi go powrócił! — Powiedz mężu, możeś raniony? Może ci co złego zrobili, te łotry?...

— Tato! Tato! — wołały dzieci — nachyl się do nas, żebyśmy cię ucałowały.... Niech mama się nie martwi, Bozia wrócił nam Tatę....

Trzeba było być świadkiem tych wszystkich męczarni, jakieśmy przeszli, aby pojąć roskosz i błogość tej rozrzewniającej chwili.

Upojenie nasze było tak wielkie, żeśmy dotąd niezwróciły uwagi na dwóch żołnierzy uzbrojonych towarzyszących panu X.... Wprawdzie stali oni na uboczy i zdawali się być wzruszeni. Co się zaś tyczy chłopstwa, pomięszanie ich było największe; widocznie zrzadły im miny w obec pana, którego wydali w ręce urzędu, a teraz ten sam urząd odsyła go do domu z konwojem bezpieczeństwa. Zmieniły się role; zuchwałe ich czoła, oczy krwią zaciekłe, pokornie w dół patrzały, jakby żebrząc przebaczenia....

Dwie służące razem z panem zabrane, wróciły także. Po pierwszych przywitaniach, w których wszyscy domowi brali udział, zostawiliśmy państwa X* zajętych poufną rozmową, a poszliśmy wypytywać o szczegóły przebyte w tej mimowolnej podróży owe dwie sługi, które szeroko i długo opowiadały o przygodach tego dnia. Nasyciwszy ciekawość, trzeba było pomyśleć o dwóch żołnierzach, nakarmić ich i dobry nocleg naznaczyć.

Pomimo tej zbrojnej załogi, i pomimo rozkazu wydanego na piśmie a przywiezionego przez pana X*, rozkazu polecającego chłopom, aby natychmiast ustąpili z dworu, ani jeden nieopuścił swego stanowiska. Przez całą noc, słychać było najwyraźniej, jak kręcili się około domu, pod oknami, po dziedzińcu i w ogrodzie.

Podobnie jak minionej nocy, położyliśmy się spać w ubraniu, pojmując bardzo dobrze, że dwa bagnety sołdackie nie będą w stanie obronić nas od rozjuszonego tłumu, ani też zapobiedz, aby zabudowania dworskie nie poszły w perzynę. Z resztą widoczne było, że i sami żołnierze nie bardzo chcieli z chłopami zaczepiać, owszem, żaden z nich nie śmiał na dwór się wychylić.

Z drugiej strony trudno było łudzić się dłużej tą mniemaną pomocą daną z urzędu. Rzeczywiście pan X* zostawał pod strażą; albowiem pod dowcipnym pozorem *straży bezpieczeństwa* było obowiązkiem tych dwóch żołnierzy pilnować go, aby nieuciekł. Niebawem przekonałyśmy się o tej prawdzie, gdyśmy zobaczyły, jak obydwa poszli do sypialni pana X*, aby widzieć czy im nieumknął z pod straży.

Mniejsza o to! Dość, że krótki ten moment radości z powrotu pana, ożywił nasze serca i dodał odwagi — był to jak promyk słońca wśród burzy, powtarzałyśmy też pełne wiary: Bóg obronił od tylu niebezpieczeństw, aby nas jeszcze zachować przy życiu!

Na gorącej modlitwie przebyłyśmy tę drugą noc trwogi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

niu Mieczysława Dormanowskiego i Ignacego Zdanowicza:

„Przybyły z Warszawy od tamecznego komitetu rewolucyjnego, aresztowany w Wilnie jeszcze w sierpniu obywatel Mieczysław Dormanowski i tutejszy szlachcic, kandydat uniwersytetu Ignacy Zdanowicz, po odbytym nad nimi sądzie wojennym według doraźnego kodeksu karnego, uznani zostali winnymi: Dormanowski, tego, że osobiście i przez innych czynnie zajmował się urządzeniem w Wilnie i w całej gubernii wileńskiej organizacyi rewolucyjnej, pociągnął do niej wielu i przyjmował na się wykonanie ważniejszych poleceń od wyższych członków organizacyi, a Zdanowicz nie tylko że należał do składu buntowniczej organizacyi z tytułem kasyera miasta, lecz ostatniemi czasy przed aresztowaniem go był czynnym wspólnikiem nowych występnych rozporządzeń co do urządzenia takowej i w ogóle okazał się uporczywym i najszkodliwszym spiskującym. Za te przestępstwa Dormanowski i Zdanowicz, z wyroku sądu wojennego, rozpatrzonego w czasowym polowym audytoryacie i zatwierdzonego przez głównego naczelnika kraju, ulegli karze śmierci przez powieszenie d. 2 stycznia o godz. 11 rano w mieście Wilnie na placu targowym.“

— *Gaz. petersburska* donosi z Warszawy o aresztowaniu w tem mieście p. Erazma Swierczewskiego, który w obozie Langiewicza sprawował urząd delegata, a następnie ukrywał się w Warszawie, „podług wszelkiego prawdopodobieństwa pod cudzemi nazwiskami“. Tymczasem piszą nam, że p. Erazm Swierczewski właściciel Pipali w powiecie Sandomirskim, aresztowany i osadzony w cytadeli, żadnego urzędu przy Langiewiczu nie sprawował, a z majątku swego prawie się nie wydalał. Doniesienie to gazety petersburskiéj powtórzył *Dziennik Powszechny*, co niemal równa się podżeganiu, a na fałszywem opiera się przypuszczeniu.

Francya.

Członkowie opozycyi w ciele prawodawczem złożyli na stole prezesa Izby na d. 9 b. m. następujące poprawki do projektu nad adresem:

§. 1. Wybory i kandydatury urzędowe.

Dwa miliony głosów dane opozycyi nie mogą być uważane jako wypadek pewnych niezgód lokalnych, były one dopominaniem się samowiednem o wolność.

Bez administracyjnego nacisku cała Francya byłaby się zespoliła w głosowaniu z miastami Paryż, Lugdun, Marsylia, Lille, Bordeaux, Nantes, Tuluza, Saint-Etienne, Dijon, Havre, Strasbourg, Brest, Nimes, Toulon, Metz, Mulhouse, Nancy, Limoges, Angers, Boulogne sur Mer, Saint-Lô, Tours, Versailles, Saint-Quentin, Dunkerque, Grenoble, Poitiers, Béziers, Cette, Bourges, Laval, Elbeuf, Saint-Omer, Valenciennes, Aix, Abbeville, Chalon sur Saône, Bastia, Chartres, Perigueux, Alais, Vienne, Agen, Tarare, Sedan, Montlucon, Beauvais, Saint Pierre les Calais, Valence, Saint-Brieue, Thiers, Guebviller, Libourne, Villefranche, Sens, Beaune, etc. etc.

Francya nie wątpi o sobie; czuje się godną sprawować wszystkie prawa jakich używają inne narody. Wolności administracyjne, jakie jej obiecują, będą miały wartości tylko o tyle o ile służą do zapewnienia i wzmocnienia praw politycznych. Nie mogą zastąpić tych ostatnich, ani też sprawić aby o nich zapomniano.

Wolność wyborcza, zapoznana i zgwałcona przez system kandydatur urzędowych jest pierwszą z wolności politycznych.

(podp.) Juliusz Favre, Hénon, Darimon, Emile Ollivier, Ernest Picard, Juliusz Simon, L. Havin, A. Guéroult, Eugêne Pelletan, V. Lanjuinais, Marie, Glais-Bizoin, książe Marmier, Dorian, Malezieux.

Do paragrafu drugiego:

§. 2. Wolność osobista.

Ustawa bezpieczeństwa powszechnego i ustawy wyjątkowe towarzyszące jej niweczą wolność osobistą.

Żądamy jej zniesienia.

Eugeniusz Pelletan, Marie, Hénon, Dorian, A. Guéroult, V. Lanjuinais, Magnin, margr. Andelarre, książe Marmier, Juliusz Favre, Juliusz Simon, L. Havin, A. Darimon, Malezieux, Glais-Bizoin, Ernest Picard, Emil Ollivier, Thiers.

Do paragrafu trzeciego:

Wolność druku.

Francya była po wszystkie czasy najczynniejszém narzędziem cywilizacyi; poddana jest konstytucyi, która sama oświadcza, iż doskonalić się może; wszystkie jej instytucye mają za podstawę głosowanie powszechne.

Ogałacać ją z wolności druku jest to zniżać jej rolę w świecie, jest to skazywać ją na nieruchomość, obiecując jej zarazem postęp; jest to powoływać ją do orzekania zwierzchniczo o kwestyach, których jej nie wolno swobodnie rozbierać.

Al. Glais-Bizoin, Marie, Hénon, Emil Ollivier, Magnin, Juliusz Simon, Dorian, Ad. Guéroult, Havin, Eug. Pelletan, V. Lanjuinais, A. Darimon, książe Marmier, Juliusz Favre, E. Picard.

Do paragrafu trzeciego:

Wolności municypalne.

Wzrost atrybucyj municypalnych i departamentowych będzie pierwszym krokiem na drodze prawdziwej decentralizacyi.

Naglącą jest rzeczą wrócić radom jeneralnym prawo nominacyi prezesów swoich i sekretarzy.

Wyborcy Paryża i Lugdunu potępili jak my, system komisyj municypalnych.

Wójt (*le maire*) reprezentant interesów gminnych, winien być wybrany z łona rady municypalnej.

Radcy municypalni, mandataryusze swych współobywateli powinni być wybierani.

Ernest Picard, V. Lanjuinais, Hénon, Havin, Malezieux, E. Pelletan, ks. Marmier, J. Favre, J. Simon, Magnin, Dorian, Marie, A. Guéroult, Glais-Bizoin, margr. Andelarre, A. Darimon, E. Ollivier.

§ 4. Wolność pracy.

Zniesienie ustawy o koalicyach, domagane przez nas roku zeszłego, będzie dobrodziejstwem. Robotnicy przekonani, że wolność jest zarazem jedyną rękojmią porządku i pracy i źródłem najżyżniejszem dobrego bytu moralnego i materyalnego, nie żądają od państwa niczego, jak tylko prawa ulepszenia swego bytu przez własną energią: trzeba im więc dać do tego sposób przez naukę i udzielenie większej swobody w prawie o stowarzyszeniach.

V. Lanjuinais, Marie, Darimon, Glais-Bizoin, Magnin, ks. Marmier, Malezieux, Ollivier, Henon, d'Andelarre, Guéroult, Pelletan, Picard, Favre, Dorian, Havin, Simon.

§ 5. Nauki początkowe bezpłatne.

Przyklaskujemy postępom wskazanym w rozwoju wychowania publicznego; zapisując wszakże, że więcej jak sześćkroć sto tysięcy dzieci pozbawionych jest nauki, musimy stawiać życzenia, aby stosownie do doświadczenia, które się w innych krajach Europy tak szczęśliwie udało, nauki początkowe domowe być mogły całkiem bezpłatne.

Nie zapominamy, że nauki początkowe są koniecznym warunkiem głosowania powszechnego, że one tylko mogą oprzeć zasadę główną wszystkich naszych instytucyj na trwałej podstawie.

(podpisy jak wyżej).

§ 6. Algierya i kolonie.

Algierya i inne nasze kolonie byłyby już oddawna w kwitnącym stanie, gdyby były uposażone w instytucye liberalne. Niechajże przynajmniej staną na równi z Francyą, i niechaj ich interesa będą bronione w tej sali przez reprezentantów przez nich wybranych.

Marie, Picard, Pelletan, Hénon, Magnin, Guéroult, Dorian, Favre, Simon, Glais-Bizoin, Darimon, Havin, Ollivier.

§ 7. Meksyk.

Widzimy z żalem, że rząd upiera się przy wyprawie meksykańskiej. Nie możemy brać udziału w tem rujnującem przedsięwzięciu, i jesteśmy tłómaczami opinii publicznej, żądając, aby natychmiast położono koniec tej wyprawie.

(podpisano jak wyżej prócz pp. Marie i Glais Bizoin).

§ 7. Rzym.

Żałujemy, że pomimo obietnic rząd zostawia nas w niewiadomości o stanie negocyacyj ze stolicą świętą. Co do nas, utrzymujemy zawsze, że Rzym należy do Rzymian, a zajęcie naszem wojskiem ustać powinno.

(podpisy jak wyżej).

§ 7. Polska (patrz wczoraj pod „Francyą“).

Krom tego następna poprawka złożoną została do § 2 nie przez członków opozycyi, ale przez pp. Pagezy, Guilloutet, hr. Campaigno, Roulleaux-Dugage, Pamard.

§ 2. Po wyrazach:

„Rozwiną jeszcze większą energią, skoro zobaczą, że pomnożone sposoby przewozu stały się szybsze i łatwiejsze“... dodać „i tańsze.“

Nakoniec poprawka do § 7, o której już była wzmianka, podpisana przez pp. hr. Leopolda Le Hon, jenerała Luzy, Terme, Geiger, Dechastellus, Bodin, Bertrand, hr. Jaucourt;

Wymazać wyrazy:

„Żałowalibyśmy, gdyby nasze dobre stosunki z tem mocarstwem oziębić się miały.“

— Raport p. Laraburre, o kredycie dodatkowym był, jakeśmy to już powiedzieli, przedmiotym do ciągłych wynurzań, aby utrzymać pokój. Szczególniej p. Ollivier wyraził się energicznie w tym względzie, stawiając Francyi na wybór pokój lub sławę, notabene pokój z wolnością, a sławę bez wolności. Zrobiliśmy wczoraj kilka krótkich nad tem uwag. Na drugiem posiedzeniu o owym raporcie mówił długo p. St. Paul za rządem przeciw p. Berrier. Po czem zabrał głos p. Guéroult:

„Panowie, rzekł on, z powodu kredytów żądanych szukają wszyscy sposobów oszczędności, nikt atoli takowych dotąd nie wskazał, oprócz jednego. Wczoraj p. Ollivier mówił o rozbrojeniu. Pewną jest rzeczą, że, gdyby można rozbroić, wielkaby ztąd wynikła oszczędność, ale czy można rozbroić?

„Powiedziano wczoraj, że Francya nie powinna być ani za mocną, ani za słabą: że będąc za mocną obudza nieufność i sprowadza koalicye. To też wyrzeczono: Zapewnijcie oszczędność przez pokój, pokój przez rozbrojenie, rozbrojenie przez wolność. Panowie nie mogę podzielać tego zdania.

„Rozbrojenie nie usunęłoby przyczyn rozterków poruszających Europę. Ułudna to idea myśleć, że przyczyny niezgód między państwami ustałyby dla tego, żeby zniesiono sposoby prowadzenia wojny.

„Jest dziś kilka ważnych powodów do niezgody. Czyż Wenecya niecierpliwi się pod rządem austryackiem dla tego, że Francya zbyt silna? Czyż dla tego, że Francya zbyt silna, Polacy zrobili powstanie przeciw Rosyi? Czy dla tego, że Francya zbyt silna, ruszają się Niemcy i chcą zabrać Danii kilka prowincyj?

„Przyczyny tych niezgód są gdzieindziej: Usuńcie te przyczyny, a potem będziecie rozbrajać.

„Czuły jestem bardzo na pokój i oszczędność. Lecz nie mogę przypuścić, aby dla położenia naszego finansowego, które byłoby wyborne bez błędów, w jakie już zapewne więcej nie podpadniemy, zapominać mieliśmy o wielkich interesach formalnych, od jakich Francyi odbiegać nigdy nie wolno, a jakie opozycya zawsze szczególniej reprezentowała.

„Rola opozycyi, wyznaję, jest łatwiejsza aniżeli rządu, który musi się rachować z trudnościami i okolicznościami. Rola opozycyi jest wygodniejsza, przyznaję: nie powinna też przeto żądać wojny, lecz nie może spuszczać z oka wielkich spraw przyszłości.

„Z żalem i z bólem słyszałem, jak wczoraj p. Ollivier stawiał bez żadnych zastrzeżeń doktrynę pokoju. Rzecz to nie nowa, znamy ją od lat trzydziestu.

„Była to doktryna szkoły sławnej ze znakomitych ludzi złożonej. Wzorem ich instytucye angielskie, świat cały widzieli w parlamencie, i przeoczali zbyt często ruchy zmieniające i nadwerężające równowagę europejską. Najznakomitszy mąż z tej szkoły powtarzał w tej sali: pokój wszędzie, pokój zawsze. W tém cała jego polityka. Wypadki nieusprawiedliwiły tej polityki, i zdaje mi się, że i dziś nie są bynajmniej dla niej korzystne.

„Ani pokój, ani wojna nie powinny być systematem. Niema stronników wojny, bądź co bądź, chyba może podoficerowie żądający karyery — i to jeszcze kto wie?

„Stronnikami pokoju są ci, których interesom wojna zagraża. Lecz polityka państwa nie może być ani trwałą, ani wykluczającą. Wielki naród nie zamierza systematycznie ani pokoju, ani wojny, ale ma on interesa zewnętrzne do przeprowadzenia, ma idee nad którémi roztacza opiekę, a Francya, która prowadzi wojnę dla idei, nie może tej opieki w świecie zapominać.

„Idee, panowie, to jak dzieci. Nie dość ich wydać na świat; trzeba je wyżywić, wychować, postanowić...

„P. Juliusz Favre. Uposażyć... (Śmiech przychylny).

P. Guéroult. I uposażyć. Przyjmuję chętnie przerwę mego kolegi. Tak jest, Francya winna wyposażyć idee francuskie, uwolnić się od tego obowiązku nie może. Mniemacież, panowie, że w chwili takiego zamięszania w Europie, gdy nietylko traktaty z 1815, ale z 1852 upadają wszędzie, sądzicież, iż w tej chwili byłoby roztropnie ujmować Francyi ciężaru, jaki rzucić może na wagę i utrzymać swój wpływ w świecie?

„Zda mi się więc, że się p. Ollivier omylił i że nie był organem całej opozycyi. Nie pragnę wojny, lecz nie jestem stronnikiem pokoju bądź co bądź. Wypełnimy powinność naszą za pomocą pokoju jeżeli to być może, za pomocą wojny, jeżeli taki będzie nań obowiązek. Ograniczam się do tych wyrazów, sądzę bowiem, że każden inny osłabia rząd.“

Po p. Guéroullt mówił p. Vuitry komisarz rządowy, po czem przystąpiono do głosowania, a kredyt dodatkowy udzielony został 232 głosami przeciw 14.

Ameryka.

Nat. Ztg zawiera list z Nowego Jorku z dnia 21 grudnia malujący nam położenie stron wojujących.

Wypadki końcowe tegorocznej kampanii nie mają szczegółowego dramatycznego interesu, lecz nie są bez ważności dla zaczynającej się kampanii 1864 roku. Powszechnie mniemano, że w skutku bitwy pod Chattonoga i odsieczy Knoxville cały kraj wschodni Tennessee służyć będzie za podstawę działań wyprawy, którą Grant w celu dotarcia w wnętrze Georgii przedsięweźmie z wiosną. Mniemano, że stósownie do tego Longstreet, zmuszony zaprzestać oblężenia Knoxville, pociągnie wprost do Wirginii. Toż samo myślano na południu i sądzono, że dużo się zyska, jeżeli Longstreet cało ztamtąd wróci. Teraz słychać jednak, że on czuł się jeszcze dość na siłach, by w północno-wschodnim kącie kraju Tennessee w stanowisku bezpiecznem przed napadem flankowym ze strony południowo-wschodniej Kentucky stawić opór a nawet zadać dość znaczną klęskę oddziałowi jazdy związkowej, która pod jenerałem Shackelford zbyt zapalczywie go ścigała. Od tego czasu nie myśli bynajmniej Longstreet cofać się dalej, a z tego wnioskują, iż postanowił zamiast iść wzdłuż rzeki Rapidan dla połączenia się z jenerałem Lee, ściągnąć od tegoż posiłki, ażeby raz jeszcze usiłować podbić wschodnią część Tennessee. Linia kolei żelaznej Virginia-Tennessee stanowiłaby w takim razie wewnętrzną linią operacyjną dla skonfederowanych, po której tu i tam jeżdżąc mogliby zagrozić raz jenerałowi Grant z tyłu drugi raz jenerałowi Meade z frontu i ograniczyć ich do stanowiska odpornego.

Gdyby się tak stało, to Grant musiałby się zwrócić najprzód w północno-wschodnim kierunku zamiast w południowo-wschodnim i musiałby swój plan obrachowany na podstawie bitwy pod Chattanooga znacznie zmienić.

Na Missisipi pokazali się w ostatnich czasach gerylasy bardzo dokuczliwi, i strzelali do wielu parowców. Podobne niedogodności gdzie indziej przeszkodziłyby żegludze, tu jednak nie. Pogarda życia ludzkiego w podróżach na Missisipi była już dawno przedmiotem przysłowia. Nieszczęścia, sprowadzone przez ćwiczenie się gerylasów w strzelaniu, nie są bynajmniej tak liczne jak nieszczęścia za czasów pokojowych w skutek pęknięcia kotłów, pożarów wyścigów, i t. p. i nie odstraszają tak dalece podróżnych. I owszem lekkie wrażenia z tych przygód doznane stały się niemal potrzebą dla awanturniczego narodu: i podróż statkiem parowym od St. Louis do Nowego Orleanu uważaną jest za nudną, jeżeli przynajmniej raz nie przerazi podróżnych świst kul gerylasa.

Stosunki handlowe, choć uległe z natury rzeczy znacznym ograniczeniom wojskowym, przecież stósownie do okoliczności są dosyć ożywione na Missisipi, a zapasy bawełny, które do Memphis przybywają, są dość znaczne, choć prawda, że z powodu znacznych potrzeb fabryk krajowych niewiele pozostaje do wywozu. W blizkości Natchez pokazała się świeżo kolumna ruchoma nieprzyjacielska licząca podobno kilka tysięcy ludzi, została jednak przez załogę Unionistów pod dowództwem jenerała Greshand zmuszoną do odwrotu, pozostawiwszy w rękach zwycięzców 800 jeńców.

W Arkansas ruch na korzyść Unii robi znaczne postępy. Kilka tysięcy ochotników przyłączyło się do jenerała Unii. Wysłana niedawno w południowo-zachodnim kierunku ruchoma kolumna doznała od mieszkańców jak najlepszego przyjęcia. Mężczyzni, kobiety, dzieci przybywały z dalekich stron, by ucieszyć się widokiem „starej dobrej chorągwi“. Wielu płakało z radości, wielu posuwało tak dalece swój szał radośny, że ściskali i całowali konie oficerów związkowych. Godnem jest uwagi, iż wszędzie w Arkansas, gdzie miały miejsce zgromadzenia unionistowskie, objawia się najniewątpliwsze usposobienie przeciw niewoli. „Biedni Biali“ czyli „poor white strush“, jak ich trzymający niewolników nazywają, zaczynają nareszcie poznawać siebie i sprzeczność swych interesów z interesami partyi junkierskiej. Zapewne będzie to trudne przedsięwzięcie, na tej nowo uzyskanej demokratycznej podstawie urządzić całe społeczeństwo. Ale zrobić się musi i zrobi się. O jeden procent więcej lub mniej nie chodzi w procesie odrodzenia wielkiego narodu.

O wyprawie Banka słychać, że całe wybrzeże od zachodniego Texas aż na 20 mil niemieckich ku Galveston znajduje się w mocy wojsk unionistowskich, że zatem uderzą na Galveston. Jest coraz prawdopodobniejszem, iż mimo strasznego 3-letniego terroryzmu separatystów, w Texas zawsze jest dużo żywiołów sprzyjających Unii, które za wkroczeniem wojsk Unii do wnętrza kraju przyniosą im bardzo znaczną czynną pomoc.

Separatyści straciwszy Brownsville, nie mają w północnej Karolinie tylko Wilmington, jedyny główny port. Port ten, położony na cyplu pomiędzy zatoką Onslow a zatoką Long-Bay i wystawiony na straszne burze, da się tylko z trudnością blokować i można go uważać za wolny i otwarty. Liczba przypływających tam z wysp Bermudos i Bahamu okrętów angielskich jest tak wielką, że dzienniki wilmingtońskie uskarżają się na ogromne nagromadzenie towarów, a towary często za bezcen pozbywane bywają. Zysk więc z przemysłowego handlu redukuje się przez to na minimum. Trzeba rozważyć, że środki przewozowe na południu są bardzo szczupłe, a ruch handlowy przez użycie kolei do działań wojskowych bardzo ograniczony, tak, iż towary przybywające do Wilmington z trudnością i pomału rozdzielane być mogą.

Z Charleston donoszą dzienniki richmondzkie, iż 18go flota pancerna Unii usiłowała pomimo tak zwanych torpedos, machin piekielnych, łańcuchów, palisad i sieci, dotrzeć aż do miasta, że jednak fregata „Ironsides“ i dwa monitory miały najechać na siebie i zrujnować się, i że prawdopodobnie musiano ich zostawić. Sprawozdania o tem wydarzeniu ze strony Unii nie ma dotychczas.

Na morzu zaszedł wypadek, z którego Anglia jeżeli ma ochotę, może zrobić sprawę podobną do sprawy Trentu. Przed dziesięciu dniami odbywał parowiec pasażerski „Chesapeake“ swą zwyczajną drogę do Portland (kraj Maine). W czasie podróży rzuciło się szesnastu piratów separatystowskich, którzy byli na statku jako podróżni, na sternika, maszynistów, kapitana itd., zamordowali jednego maszynistę, poranili innych i zmusili przestraszonych do oddania im okrętu, który wzięli w posiadanie w imieniu państw skonfederowanych. Popłynęli do Nowej Szkocyi, wysadzili podróżnych i służbę okrętową na ląd, sprzedali po małych portach ładunek okrętu za bezcen i zamierzali zaopatrzyć się w Halifax węglem, by potém czatować na amerykańskie okręty handlowe. Wszystkie na północno-wschodniem wybrzeżu krążące okręty wojenne dostały ostrzeżenie, by czatować na rozbójników i rzeczywiście schwycono „Chesapeake“ nim zdołał się zaopatrzyć w węgle. Stało się to na wybrzeżach Nowej Szkocyi, zatem na wodach będących pod juryzdykcyą angielską, lecz piraci, z wyjątkiem trzech uszli. By zapobiedz wszelkiemu użalaniu Anglii, zaprowadził dowódzca wojennego statku statek „Chesapeake“ wraz z trzema korsarzami do Halifax, aby ich oddać tamtejszym władzom angielskim, ale owych 3ch korsarzy uwolnili w oka mgnieniu przemocą koloniści, którzy pod weględem sympatyi dla skonfederowanych. starają się przewyższyć sam kraj macierzysty. Dla Anglii powstaje nowe pytanie, czy też popełniony na pokładzie „Chesapeake“ gwałt uważać zechce za prawowity czyn wojenny lub nie. W pierwszym razie skradzionego statku nietylko nie wyda Zjednoczonym Stanom, lecz pociągnie je jeszcze do odpowiedzialności za naruszenie swej juryzdykcyi, a zarazem ustanowiłaby precedencyą któraby kiedyś położyła koniec jej panowaniu na morzu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13go stycznia. Drugostronnie umieszczamy obwieszczenie tutejszej Dyrekcyi skarbowej krajowej względem poboru podatków stałych na rok 1864, w którym ma się wyrównać rok skarbowy z rokiem słonecznym, tak aby w dalszych latach rok skarbowy zaczynał się 1go stycznia. Podatki te wybierane będą przez rok skarbowy teraźniejszy tak jak dotąd, to jest do 31 październka 1864, a za listopad i grudzień 1864 r. wybierane będą w ciągu tych miesięcy w stosunku szóstej części podatków całorocznych.

— Dziś w nocy przytrzymano przy ulicy S. Jana wóz, na którym znajdowało się 28 puszek blaszanych 4½ cetnarów ważących, a w których mieściło się 7,000 ładunków. Woźnica został przytrzymany.

— Dziś rano o godzinie 4tej odbyto rewizyę w domu p. Rosenzweiga na Podbrzeziu przy Kazimierzu w ogrodzie zwanym „narodowym“, i zabrano siedm paczek, w których się miała znajdować broń palna, proch i śrut. Przy tem aresztowano jednego z mieszkańców, faktora Wolfa Lejba Triebera, w którego komorce znaleziono owe paczki. Rewizyę odbyła komisya zesłana przez władzę policyjną z Podgórza, tak zwaną Expozyturę policyjną. *Krak. Ztg* wymienia, że znaleziono tam 19 sztućców z bagnetami, różne części składowe broni, 28 nabojów, 24 rzemieni do ładownic i pochew bagnetowych, 27 rac, paczkę zapałów i 32 paczek nabojów krucicowych.

— P. Wierzuchowski, właściciel sklepu korzennego przy ulicy Floryańskiej, donosi nam, że wczoraj około 7ej wieczorem wszedł do sklepu jego patrol i niewykazawszy się upoważnieniem, zażądał od obecnych tam dwóch synów pewnego tutejszego lekarza udowodnienia tożsamości osób. Wprawdzie po niejakim czasie, na zaręczenie innych osób, odstąpił patrol od zamiaru uprowadzenia zaczepionych, lecz gdy nietylko niemasz przepisu, aby każdy mieszkaniec tutejszy nosił przy sobie dowód legitymacyjny, a nadto, gdy dyrekcya policyi wzbrania się wydawać karty legitymacyjne, przeto żali się p. Wierzuchowski, że takie nachodzenie sklepu jego odstręcza mu gości.

— P. Stroobant, belgijczyk, znany rysownik i malarz, który przed kilkoma laty bawił niejaki czas w Krakowie, robiąc widoki do dzieła ks. biskupa Łętowskiego „Katedra na Wawelu“ (wydawnictwo drukarni *Czasu*) dał na wystawę teraźniejszą w Brukselli, obok trzech innych obrazów olejnych, także obraz olejny przedstawiający skarbiec katedralny krakowski. Pędzel p. Stroobanta znany jest u nas z obrazu jego „Wieża ratusza w Krakowie“, który nabyty przez tutejsze Towarzystwo Sztuk Pięknych, dostał się losem panu Ruckiemu, u którego w wielkiem zostaje poszanowaniu.

— Jutro we czwartek dnia 14go stycznia Ś. Feliksa męczennika, S. Hilarego biskupa i Imienia Jezus.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gdańsk 9go stycznia. W upłynionym tygodniu zima się ustaliła z wyborną sanną drogą. Mrozy były od 1 do 5% z wyjątkiem 3go stycznia, w którym mróz dochodził do 18° Reaumura.

W targach angielskich materyalnego nie było podniesienia, lubo opinia była lepsza i łatwiejsze tranzakcye; jak zwykle w tej porze roku obrót interesów ograniczał się do najniższej cyfry.

Sprzedający żądali drożej, ale kupujący wyjątkowie tylko poddawali się tym wymaganiom.

We Francyi handel zbożowy trzymał się mocniej, a ceny mąki i pszenicy w całym kraju nieco przybrały.

W Belgii i Holandyi ostatnie zbożowe notowania żadnej nie uległy zmianie.

Na naszej giełdzie ruch był niewielki. Poszukiwano celnych gatunków, i za takowe chętnie ofiarowano pełne ceny. Pośledniejsze ziarno sprzedawano taniej. Na życie notujemy podniesienie 5 do 10 guld. na łaszcie. Pomimo wybornej sanny dróg, dowozy z okolic były szczupłe.

W ciągu miesiąca sprzedano pszenicy łaszt. 580, żyta łaszt. 125.

Płacono za łaszt	wagi holl.		gul. prus.		korz. pol.		korz. warsz. złp. gr.		złp. gr.	
Pszenicy	od 129/30	do 130/1	od 385	do 395	224	246	34	12	35	7
„	„ 132/3	„ 133	„ 410	„ 425	249	250	36	14	37	15
„	„ 133/4	„ 134	„ 430	„ 437½	251	252	38	6	39	3
Żyta	„ 120	„ 128	„ 220	„ 234	226	241	20	12	20	27

Kursa zamian: Londyn 6·18¾. – Hamburg 150⅜.-

Aleksander Makowski.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin 12 styczznia (*Ll.*) Rząd pruski przesłał do posła swego w Frankfurcie instrukcyę, w której mówi, że Prusy poddadzą się większości głosów w uchwałach Bundestagu, o ile uchwały te nie przekroczą kompetencyi Związku, której granic Prusy jako mocarstwo strzedz musi.

Berlin 12 stycznia wieczór. *Bank u. H. Ztg* mówi, że formalna istnieje umowa między Austryą i Prusami w sprawie duńskiej na podstawie obstawania przy protokule londyńskim. Pogłoski o zamiarze zaciągnięcia pożyczki przez koronę, zaprzeczone są urzędownie.

Frankfurt 12 stycznia (*Ll.*). Przygotowawcze narady do czwartkowego głosowania okazują większość za wnioskiem saskim (uznanie ks. Fryderyka tylko w Holsztynie), który uważany jest jako wniosek pośredni.

Drezno 12 stycznia. *Dresdner Journal* zaprzecza, aby król Saski pisał do Cesarza Austryackiego w sprawie holsztyńsko-szlezwickiéj.

Itzehoe 12 stycznia. Z Szlezwiku donoszą 10go: Naczelnik powiatu Johansen z Husum wezwany został do objęcia ministerstwa szlezwickiego i wyjechał do Kopenhagi.

Brukselle 12 stycznia. W Bruges przy wyborach trzech kandydatów klerykalnych otrzymało znaczną większość nad kandydatami rządowymi, co wywołało wzburzenie. Ustąpienie gabinetu lub rozwiązanie Izby uważane jest za nieunikniome.

Z Warszawy donoszą jako wieść, że nadszedł rozkaz wstrzymania się ze zbieraniem podpisów pod adresy. Za prawdziwość nie ręczymy. Listy nasze dochodzą do 11go, lecz nie czynią o tem wzmianki. Piszą nam tylko o wywiezieniu kanonika Nowodworskiego, bez śledztwa i sądu. Odstawiono go wprost z mieszkania na Pragę i wsadzono na pociąg kolei petersburskiej. Powodem oddalenia Lewszyna z posady oberpolicmajstra miał być, jak piszą do *Gaz. Szląskiej*, spór jego z jenerałem Witkowskim o mianowanie przełożonego gminy izraelskiej. Na balu u Berga w zamku warszawskim w d. 9. b. m. było przeszlo 100 kobiet, a trzy razy tyle mężczyzn. Kobiety były same moskiewki i nieco cudzoziemek, co i *Dziennik Powszechny* przyznaje, mówiąc: „samych kobiet *przeważnie* rosyjskich, naliczyliśmy przeszło sto.“ Mężczyzni składali się z oficerów i najwyższych urzędników moskiewskich. Nie wyprowadzano nikogo z więzienia na bal, jak to bywa na prowincyi, czemu nie chciano za granicą wierzyć, lecz *Gaz. Szląska*, lubo niebardzo nam przyjazna, przyznaje, że wiarę temu dać można, gdyż w Łomży „niegodziwsze jeszcze zdarzały się zajścia.“

Wczoraj zaszła omyłka w naszych doniesieniach z Królestwa co do biskupa O. Benjamina, który jest biskupem janowskim, to jest podlaskim.

Do *National-Ztg* donoszą o nowej nocie okólnej francuskiej do mniejszych państw niemieckich. Rząd francuski przedstawia w niej stanowisko swoje w obec angielskiego projektu konferencyi. Francya miała oświadczyć Anglii i państwom podpisanym na protokóle londyńskim, iż konferencya londyńska przyniosła dzieło bezsilne, potępione już wypadkami; następna konferencya musiałaby się oprzeć na innych podstawach, na faktycznych stosunkach Holsztynu i Szlezwiku i nie mogłaby stawać w sprzeczności z Związkiem niemieckim, biorąc pod rozbiór kwestye już faktycznie przesądzone. Francya pragnęłaby także, aby reprezentant Związku zasiadał na konferencyi, ale wprzódy musiałaby wiedzieć, czy Bundestag, który się sprzeciwiał wdaniu się państw protokółowych w spór jego z Danią, zmienił teraz zdanie swoje.

Mniej więcej jednozgodnie z tem doniesieniem o nocie francuskiej, mówi telegram frankfurcki o publikacyi noty tej w *Südd. Ztg*.

W Wiedniu głoszono, że Austrya przychyli się do uchwały większości Bundestagu.

W Izbie niższej w Berlinie wniósł w d. 12 bm. Rönne i 48 deputowanych wniosek ponowny względem zniesienia kartelu z Rosyą, tej osnowy: „Izba zechce uchwalić: Umowa kartelowa zawarta z Rosyą d. 8 maja 1857 nie obowiązuje“. W motywach powiedziano, że wniosek ten w przeszłej Izbie stawiony, nie przyszedł pod obrady; tymczasem kartel w ciągłem jest użyciu, a nawet służy sądom pruskim za podstawę do karania osób, które na territorium rosyjskiem dopuściły się winy przeciw Rosyi pod względem politycznym. Wniosek ten odesłano do komisyi osobnej. Następnie Izba przeszła do rozpraw nad budżetem wojskowym.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“

Wiedeń 13 stycznia. Na posiedzeniu Izby wyższej dzisiaj, uchwalono budżet marynarki według wniosków komisyi.

Berlin 13 stycznia. W Izbie niższej głosowano dzisiaj nad etatem wojskowym. Na koszta reorganizacyi armii, około 5½ mili. tal., głosowali tylko konserwatyści, ministrowie, niektórzy z partyi katolickiej. Również wniosek względem uchwalenia tych kosztów jako nadzwyczajnych, odrzucony został 280 głosami przeciwko 35. *Nordd. allg. Ztg* upoważnioną jest oświadczyć, iż zmyśloną jest pogłoska, jaką rozpuszczono o układach rządu z domami bankierskiemi względem zaciągnięcia pożyczki, mianowicie jako pożyczki na imie korony.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 13 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	390	384
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	83½	82½
Srebro nowe . . . . złr.	120	119
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 91	9 76
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 65	9 50
Dukaty holenderskie ważne . „	5 74	5 64
„ austryackie . . . . . „	5 63	5 53
Listy zast. galic. nowe z kup. „	73 —	72 —
„ „ „ stare „ „	76¼—	75⅓—
Obligacye indemn. z kuponami „	73 —	72 —
Akcye kolei gal. bez kup.	200	198
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	94⅙—	93⅙—

Wiedeń 13 Stycznia. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	73	—
5% Pożyczka narodowa	80	35
Akcye banku narodowego wied.	795	—
„ banku kredytowego . .	181	—
Losy 5% z r. 1860	93	55
Srebro	119	—
Londyn, 10 funt szterl.	119	—
Dukat pojedynczy	5	71

Wiedeń 12 Stycznia.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	68 40	68 20
5% Pożyczka narodowa	80 —	79 90
5% Metaliki na mon. konw. . .	73 —	72 90
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	75 50	75 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 50	71 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 50	72 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie	—	—
„ „ „ 10 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 50	86 —
5% Tow. kred. galicyjskie . . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	142 50	141 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 50	91 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	93 —	92 90
Bilety rentowe Como	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	137 50	137 30
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju . .	91 25	90 75
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 —	35 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 50	34 —
„ Księcia Clary „ 40 „	32 75	32 25
„ H. St. Genois „ 40 „	34 50	34 —
„ Miasta Budy „ 40 „	31 25	30 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	20 —	19 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 25	20 75
„ Keglewicza „ 10 „	16 50	16 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	793 —	791 —
„ zakładu kredytowego . .	179 90	179 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430 —	428 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1675	1673
„ „ rządowéj	190 —	189 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	137 75	137 50
„ „ Pardubickiéj . . .	126 75	126 50
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	248 —	246 —
„ „ Galicyjskiéj . . .	198 —	197 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Diskonto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	102 50	102 25
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	102 50	102 25
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	90 50	90 25
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów . . .	6	119 80	119 70
Paryż 100 franków . . .	7	47 45	47 40

Walutу:		
Cesarskie korony	16 70	16 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 74	5 73
„ „ obrączkowe . .	5 74	5 73
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 64	9 62
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 20	10 10
Luidory	9 90	9 80
Suwereny angielskie	12 20	12 10
Imperyały rosyjskie	9 95	9 90
Srebro	120 —	119 25
„ kupony	120 —	119 25
Talary związkowe	1 80	1 79
Pruskie bilety bankowe . . .	1 82	1 81½

Lwów 12 Stycznia.		
Dukat holenderski	5 70	5 64
„ austryacki	5 72	5 66
Półimperyał rosyjski	9 92	9 78
Rubel rosyjski	1 87	1 85
Talar pruski	1 81	1 79
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 —	72 25
„ „ „ „ mon. kon.	76 62	75 73
Obligi indemn. bez kuponu . .	72 8	71 38
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 33	79 58
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	198 50	197 —

Warszawa 12 Stycznia.		
Półimperyały . . . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	79 88	—
„ kupon . . „	—	1 13⅓
Listy zastawne III okresu . rubli	14 3⅔	14 —
„ kupon	—	— 3⅓
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	67 —	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	78 50	—

Wrocław 12 Stycznia.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	83¼	—
Polskie bilety bankowe	86 5/12	—
„ Listy zastawne	80½	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 11 Stycznia.		
Renta 3%	66	80

Londyn 11 Stycznia.		
Konsole	91	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 30 wieczór.

Lwowa z *Krakowa* 3.33 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 12 do 13 Stycznia 1864.

HOTEL DREZDEŃSKI. Tytus Drohojowski właściciel dóbr z Ryczowa. Jakub Swoboda ob. z Mogiły.

Wyjechali: Czarnuchowski Bolesław obywatel do Chołdowic. Władysław Kasprzykiewicz ob. do Tarnowa.

HOTEL SASKI. Wilhelm Homolacz z Balic. Lucyan Jabłoński dzierż. dóbr z Łańcuta. Albin Buchholz z Królestwa.

Wyjechali: Edward Tołoczko z żoną, Julian Tołoczko do Galicyi. Floryan Helcel do Górki. Wilhelm Homolacz do Balic.

† (20-2)

Za spokój duszy ś. p.

JÓZEFA ETGENSA,

Słuchacza medycyny Wszechnicy Jagiellońskiej; następnie Oficera Wojsk powstańczych; urodzonego w Krakowie dnia 2go Sierpnia 1839 r., poległego pod Imbramowicami dnia 15go Sierpnia 1863 r.

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW

w dniu 15 Stycznia rb. to jest w Piątek, o godzinie 10 rano.

Na smutny ten obrząd zbolała i niczem niepocieszona rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Kolegów poległego, oraz wszystkich Rodaków.

Cześć Jego pamięci!

Obwieszczenie.

[L. 22,206]. (62-1-3)

Względem należytości w podatkach stałych na czternastomiesięczny okres finansowy od 1go Listopada 1863 r. do końca Grudnia 1864 r. przypadającej, co do brania na przepis i ściągania takowej ustanawia się w skutek dekretu wysokiego c. k. Ministerstwa Skarbu z dnia 18go Grudnia 1863 r. do L. 57567/1827 odnośnie do reskryptów tegoż Ministerstwa z dnia 27go Września i 28go Października 1863 r. do L. 46,362 i 53,672, ogłoszonych na dniu 29 Października 1863 r. do L. 18,640, jak następuje:

Należytość wypadająca na 12 miesięcy t. j. od 1go Listopada 1863 r. do końca Października 1864 roku ściąganą będzie w dotychczasowych terminach.

Należytość zaś za miesiące Listopad i Grudzień 1864 r. **najdalej do 15go Grudnia 1864 r.** zapłaconą być winna. Urzędy podatkowe dla każdego kontrybuenta należytość w podatku gruntowym i domowo-klassowym najprzód na 12 miesięcy (od 1go Listopada 1863 do końca Pazdziernika 1864 r.) w dotychczasowy sposób obrachują, a z tego wzięta będzie jedna szósta część na miesiące Listopad i Grudzień 1864, i obydwie sumy w księdze głównej płatniczej i w książeczce podatkowej osobno będą wpisane. Także co do podatku czynszowego i dochodowego, których indywidualne wykazy władze wymierzające urzędom podatkowym przesyłają, urzędy te na miesiące Listopad i Grudzień 1864 r. jednę szóstą część kwoty dwunastomiesięcznej obrachują i osobno no przepis wezmą.

W jaki sposób ma być obrachowana należytość dwumiesięczna w podatku dochodowym Iszej klasy wskazuje reskrypt wysokiego ces. król. Ministerstwa Skarbu z dnia 25 Listopada 1863 r. do L. 55,815 ogłoszony dnia 9go Grudnia 1863 r. do L. 21,113. — Odrębne przepisanie podatku zarobkowego na miesiące Listopad i Grudzień 1864 roku według co dopiero wspomnianego reskryptu ministeryalnego nie nastąpi.

Z c. k. krajowej Dyrekcyi finansowej,

w Krakowie dnia 28go Grudnia 1863 r.

TEATR POLSKI W KRAKOWIE

pod Dyrekcyą ***Adama Miłaszewskiego.***

We Czwartek d. 14 Stycznia

SIWY WŁOS.

Komedya w 1 akcie, z francuzkiego.

TADEUSZ CHWALIBOG.

Komedya w 1 akcie, oryginalnie napisana.

WERBEL DOMOWY.

Nowy Obrazek narodowy w 1 akcie

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*